Nr. 140. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Czerwca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA [illegible] 3 złr. 75 centów [illegible]

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: W państ. [illegible] Austrjackiem 5 złr. — ct. — W Prus. Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr. — Szwecji i Danji 6 [illegible] — Francji 21 franków — Anglji, Belgji i Turcji 15 [illegible] — [illegible] 13 [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą [illegible] (dawniej ulica Nowa liczba 201). [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na cała Francję i Anglję jedynie [illegible] Rachkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. [illegible]stein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, [illegible]. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ule[illegible] frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] lecz je [illegible]

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Rzym 10. czerwca. *Agenzia Stefani* zaprzecza wiadomości pruskich gazet, iż między kardynałem Antonellim a hr. Andrassym toczyła się korespondencja o odbywaniu konklawe na granicy austrjackiej.

Berlin 10. czerwca. Lekarze doradzają cesarzowi wstrzymania się od wszelkich czynności i zachowania się w zupełnym spokoju. Wiadomość, iż kanclerza, ks. Bismarka, cesarz przyjmował, jest mylną.

Lwów d. 12. czerwca.

(Sprawy wyborcze. — W sprawie urzędniczej. — Moskalofilski adres do cara.)

Centralny komitet wyborczy krakowski podaje do wiadomości, iż do urządzenia komitetów powiatowych dla wyborców z gmin wiejskich zaprosił następujących obywateli:

Na powiat krakowski; pp Romana Konopkę, Juliana Kirchmajera i Felicjana Szybalskiego.

Wielicki: pp. Henryka Konopkę. Antoniego Niedzielskiego i burmistrza Ludwika Łapińskiego.

Chrzanowski: pp. Aleksandra Estreichera, Dyzmę Chromego i burmistrza Antoniego Głowackiego.

Bielski: pp. Kornela Chwaliboga, Stanisława Kłuckiego i Edwarda Stiasnego.

Żywiecki: pp. Teofila Chwaliboga, burmistrza Wojciecha Obtułowicza i Franciszka Nowakowskiego.

Wadowicki: pp Henryka Krobickiego, bar. Ferdynanda Bauma i burmistrza Ignacego Brosiga.

Myślenicki: pp. Bogusława Bzowskiego, Marcelego Sobolewskiego i burmistrza Andrzeja Marka.

Nowosądecki: pp. Adolfa Dobrzyńskiego, Józefa Jaworskiego i burmistrza Jana Zagórowskiego.

Limanowski: pp. Maksymiliana Marszałkowicza, księdza Wójcikiewicza i burmistrza Stanisława Peszkę.

Nowotargski: pp. Adolfa Tetmajera, burmistrza Juliana Wiśniewskiego i Karola Laura.

Grybowski: pp. Karola Brunickiego, Hilarego Podowskiego i burmistrza Domina Maciejowskiego.

Bocheński: pp. Romana Włodka, Leonarda Serafińskieg i Franciszka Hoszarda.

Brzeski: pp. Władysława Dąmbskiego, Konstantego Ramulta i księdza Kitrysa.

Tarnowski: pp. Karola Kaczkowskiego, ks. kanonika Króla i hr. Józefa Męcińskiego.

Pilzneński: pp. Leona Boznańskiego, Piotra Garbaczyńskiego i burmistrza Jana Pawliczka.

Dąbrowski: pp. Maryana Sroczyńskiego, Władysława Domaradzkiego i Bonawenturę Rydla.

Ropczycki: pp. Wiktora Wojciechowskiego, Leopolda Szumskiego i burmistrza Tomasza Flasza.

Mielecki: pp. Mieczysława hr. Reya, Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa i burmistrza Józefa Kłosa.

Tarnobrzeski: pp. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa, bar. Kaliksta Horocha i Edmunda Wojnarowskiego.

Rzeszowski: pp. Alojzego Rybickiego, Franciszka Wojnarowskiego i księdza Cybulskiego.

Kolbuszowski: pp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, Karola Jankę, i burmistrza Józefa Ogonka.

Łańcucki: pp. Szczęsnego Jawornickiego, Szczęsnego Firleja i burmistrza Gabryela Danielewicza.

Niski: pp. Antoniego Komorowskiego, Henryka Lewieckiego i księdza Padowicza.

Jasielski: pp. Antoniego Lisowieckiego, Władysława Bielańskiego i burmistrza Józefa Biesiadzkiego.

Gorlicki: pp. Jana Płockiego, Aleksandra Skrzyńskiego i burmistrza Jana Kapuścińskiego.

Krośnieński: pp. Stanisława Starowiejskiego, Tytusa Trzecieskiego i burmistrza Sylwestra Jasiewicza.

Kraków dnia 8. czerwca 1873.

Prezes komitetu: Dr. *Zyblikiewicz.*

Od Wahlkomitetu podają pisma wiedeńskie następujące telegramy: „Lwów dnia 9. czerwca. Centralny komitet wyborczy żydów chce się zlać z partją Ziemiałkowskiego i za tem agitować, aby tak z miast jak ze wsi tylko liberałów postępowych a mianowicie nie-federalistów na kandydatów do Rady państwa stawiano". — „Lwów dnia 9. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu, przez lwowski komitet żydowski wybranego, przyjęto wypracowany przez dr. Löwensteina projekt organizacji, polecający utworzenie komitetów okręgowych; tudzież uchwalono połączyć się z krakowskim żydowskim komitetem wyborczym. Wspólny program obu komitetów, opierający się na konstytucji, będzie wkrótce ogłoszony."

Pierwszy telegram podany jest w *Nowej Pressie*, a więc niezawodnie autentyczny. Z niego okazuje się, że „Central-Wahlkomitet der Juden" w tym samym czasie, kiedy żąda porozumienia się. z narodowym komitetem wschodnio-galicyjskim, dąży zarazem do czegoś zupełnie przeciwnego. Widzimy, jak można polegać na szwindełesach. Okazuje się dalej, że ten „Central-Wahlkomitet der Juden" pojmuje, iż sam o zastępie swoich tylko zwolenników nic nie dokaże, a mianowicie, że w ludności żydowskiej, poza kołem teutonizowanych Semitów, nie znajdzie wydatnego poparcia. Okazuje się dalej, iż sam nie wie, czego chce przy tym zawodzie, skoro chce łączyć się z jakąś partją Ziemiałkowskiego, a zatem musi porzucić sojusz z moskalofilami. Ale gdzie też jest owa partja Ziemiałkowskiego?.. Nu, zug że?

Niemniej autentyczny jest drugi telegram, w *Deutsche Ztg.* i w innych podany. A okazuje, że w obozie żydowsko-teutońskim zaszły swary, mianowicie, że krakowscy szwindełesy nie chcą uznać hegemonii lwowskich, którzy się ukonstytuowali jako „c e n t r a l n y komitet żydowski", a już w telegramie mówią tylko o „l w o w s k i m komitecie żydowskim", o łączeniu się z krakowskim, o którego ukonstytuowaniu się zresztą nawet *Pressy* nie mają żadnej wiadomości, i o programie przyszłym obu komitetów.

Stary Fremdbl. tak streszcza ruch wyborczy w Galicji: „Widzimy, że ruch ten w Galicji toczy się już pełnym prądem, i że zamiast spodziewanej jednomyślności w akcji antikonstytucyjnej, okazuje się wielorako rozczłonkowana agitacja, która dla sprzeczności w zdaniach nie może być jednolitą, a przecież do jednego prowadzi rezultatu ostatecznego, tj. do wysłania do Rady państwa takich mężów, którzy wspierać będą konstytucję." Zapewne, gdyby tak wszystko szło i poszło, jak pragną *Pressy* i *Blatty*. Nam się jednak wydaje, że żydzi zupełnie upadną ze swymi kandydatami, i że nawet t.z. zwolennicy Ziemiałkowskiego, jeśli jaki tu i ówdzie zwycięży, pójdą z większością posłów, wyszłych z kandydatury narodowej.

W sprawie urzędniczej podaje *Wiener Ztg.* wtorkowa następujące wiadomości:

„Na mocy reskryptu cesarskiego z dnia 5. kwietnia br. mają urzędnicy państwowi, którym, począwszy od dnia tego, nadano tytuł wyższej kategorji służbowej, prawo nietylko używania tego tytułu, ale i noszenia oznak uniformowanych, tej wyższej kategorji odpowiadających.

„Odnośnie do postanowień §. 1. ustęp 2. ustawy z d. 15. kwietnia br. o płacach urzędniczych, postanawia przepis ministerstwa finansów na mocy najw. decyzji z dnia 24. maja br. co do komisarzy i nadinspektorów straży skarbowej: 1) Nadinspektorowie straży skarbowej należą do 8., a komisarze skarbowi do 10. stopnia rangi urzędników państwowych. 2) Ponieważ komisarze ci w swojem pomieszkaniu mają oraz kancelarję swoją. to pod względem mieszkania in natura, a w braku onego, pod względem pieniędzy na mieszkanie, mają być traktowani na równi z tymi urzędnikami, którzy z powodu służbowego muszą mieć mieszkanie urzędowe, a zatem obok mieszkania in natura albo ekwiwalentu za mieszkanie cały dodatek aktywalny otrzymują. Nowo mianowani komisarze straży skarbowej niemają prawa ani do pomieszkania in natura, ani do ekwiwalentu za pomieszkanie, tylko otrzymają ryczałt na lokal kancelaryjny w ratach kwartalnych. z góry płatnych. 3) Zamieni się 107 posad komisarzy straży skarbowej w posady nadkomisarzy straży skarb.; rozkładem onych na pojedyncze okręgi administracyjne krajowych władz skarbowych zajmie się ministerjum finansów. Nadkomisarze straży skarbowej będą, tak jak komisarze str. skarb, pełnić służbę naczelników kontroli okręgowej. Należą oni do 9. stopnia rangi, i oprócz połączonej z tym stopniem płacy i dodatku aktywalnego otrzymają ryczałt kancelaryjny (zapewne ma być: ryczałt na lokal kancelaryjny; p. r. *G. N.*) — Utworzenie posad nadkomisarzy str. skarb. nastąpi równocześnie z mianowaniem komisarzy str. skarb."

Sprawki moskalofilskie. Wiedeńskie pisma centralistyczne *Tagblatt* i *Das freie Blatt* z poniedziałku donoszą jednozgodnie:

„Na wniosek słuchacza praw, Kamilla Z. Zahaczewskiego uchwalili ruscy słuchacze wszechnicy tutejszej (wiedeńskiej) wystosować do cara M o s k w y a d r e s n a s t ę p u j ą c y:

„„Najj Panie! W uroczystej chwili, kiedy skutkiem przepysznej wystawy powszechnej stał się Wiedeń niejako ogniskiem samowiedzy kosmopolitycznej, w którym się odzwierciadlają idey i interesa ludów globu ziemskiego, oniemiała polityka wobec sprawowania urzędu sędziowskiego przez Muzy, a Wiedeń powitał Waszą cesarską Mość jako gościa ukoronowanego z przynależnemi Tobie honorami i serdecznie Cię pozdrowił.

„„Studjujący na tutejszej wszechnicy Rusini witają W. c. Mość z prawdziwie serdeczną radością przy okazji dostojnego zwidzenia wystawy. Oby uczucia, z jakiemi pierś każdego Rusina w tej chwili nosi się dla wzniosłego imperatora jednego z najpotężniejszych państw świata, znalazły w niniejszem wyraz wymowny!

„„Oby Bóg strzegł, oby Bóg błogosławił W. c. Mość!""

Do tego dodaje *Tagblatt*: „Adres ten przesłano nam „w imieniu kolegów" do ogłoszenia, i należy się teraz dowiedzieć, czy adres ten w istocie doszedł do rąk cara, czyli tylko brulionem pozostał." *Freies Blatt* zaś dodaje: „Podobno adres ten nie był absolutnie potrzebnym. Rusini woleli byli zadowolić się poczuciem swej czci dla cara, i oszczędzić sobie adresu, o którym zresztą i tak wątpić można, aby dostał się do cara. A dlaczegoż panowie Rusini nie woleli w Petersburgu do szkół chodzić?"

My zaś otrzymujemy następujący komentarz z Wiednia dnia 9. bm.: „Zapewne wpadnie wam w ręce adres tutejszych moskalofilów do cara, w niektórych pismach tutejszych na żądanie autorów podany. Do ułożenia tego adresu namówił p. Kamil Zygmunt Zahaczewski, syn księdza z Chyrowa. Podobno podmówiono go ze Lwowa. Wszakże można go codzień słyszeć jak po niemiecku piorunuje na Polaków, a wysławia Moskali. Jest on w ścisłych stosunkach z *N. Pressą*."

Teraz dopiero rozumiemy kierujący artykuł *Słowa* ze soboty. Czytamy tam dosłownie: „Szczęśliwy dla nas w obecnej chwili wypadek — zwidzenie stolicy imperji austrjackiej przez J. c. M. imperatora Rossji Aleksandra II. Szczęśliwy to wypadek dla naszej Rusi mianowicie przez to, że, może, teraz dopiero ustanie ucisk narodu russkiego w Austrji" itd. Oto ponieważ starzy w Szczakowie nie mogli carowi wyprawić owacji moskalofilskiej, więc podbechtali przez obłąkane indywiduum młódź ruską, we Wiedniu bawiącą. I cóż na to p. Lasser, p. Herbst?... Adres może nie dostał się wprost do cara, ale autorowie jego postarali się o to aby się kiedyś dostał, ogłaszając go umyślnie gazetami.

Opozycja anti-centralistyczna.

Czy opozycja anticentralistyczna w Austrji weźmie udział w przyszłej Radzie państwa, z bezpośrednich wyborów wyszłej, czy nie?... oto główna kwestja w obecnym ruchu wyborczym, która nas zajmować powinna. W naszym kraju wstręt do polityki abstynencyjnej jest wielki i prawie powszechny. Z rezultatów bowiem tej abstynencyjnej polityki u Czechów i tak zwanej Rechtspartei wszyscy widzą dokładnie, że taka zasadnicza polityka abstynencyjna pomaga przeciwnikom a coraz więcej z pola usuwa i osłabia jej się trzymających. A nawet w łonie zwolenników tej polityki abstynencyjnej przebija się coraz więcej przekonanie, że raz tę bezowocną drogę porzucić trzeba.

Niedawno „Reforma" Szuselki umieściła artykuł, który ma być pióra jednego z najznakomitszych przywódzców czeskiej arystokracji, dowodzący koniecznej potrzeby porzucenia raz abstynencyjnej polityki, a wejścia w akcję czynną przez udział w przyszłej Radzie państwa. Podobne głosy odzywają się i w innych pismach czeskich, mianowicie na prowincji. Podaliśmy głos „Pokroka" organu staro-czeskiej partji, w którym wykazy-

---

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory.

Pamiętnik

W. Koszczyca.

> Po morzach i po lądach zbiegam
> kraj za krajem,
> Doczekuję się miłej burzy za Dunajem.
> (Przech. pcza Rzymem, Boh. Zaleski.)

U wolnych narodów Zachodu, posiadających daleko szersze koło życia aniżeli my, literatura nie pogardza nawet najpowszedniejszemi przygodami swych podróżników, wałęsających się po za granicami kraju jedynie dla zabicia czasu. My zaś, którzy zniewoleni jesteśmy żyć przeważnie w ciasnem kółku swojskiem, do tyla zaniedbujemy dopełnienia tego obowiązku, iż pomijamy milczeniem najwymowniejsze nasze karty, do których bezsprzecznie należą pełne życia i interesu przygody naszego wychodźtwa politycznego rzuconego na pastwę losu we wszystkich pięciu częściach świata. Staje się to szczególniej nie do przebaczenia, zważywszy, że Odysseja emigracyjna jest tą nicią Arjadny, po której przysły badacz dziejów ujarzmionego narodu potrafi dojść w ciemnym labiryncie niewoli naszej do kłębka żywo[illegible]ści, z którego strzelały w uspione ciało narodu promienie ciepła i światło życia niepodległego, oraz nawiązywały się struny sympatji międzynarodowych, ocenianych podług ich prawdziwej wartości. Na tem miejscu mógłby nie jeden powiedzieć, że jest to wyłączną winą emigracji, jeśli zaniedbuje dopełnienia tego obowiązku i nie niszcza się z tego świętego podatku, jaki słusznie należy się od niej krajowi. Lecz o Ryczywole milczeć wolę... i składam mój wdowi szelążek.

Chcąc dokładnie poznać pewien naród i kraj jego, trzeba przedewszystkiem wejść z nim w stosunek ścisły, trzeba żyć jego życiem rzeczywistem, t. j. życiem powszedniem. Kto opisuje charakter, obyczaje, stosunki społeczne i towarzyskie obcego narodu, nie zostając w podobnych warunkach, ten się łudzi i zwodzi innych w dobrej wierze, sądząc, że podaje jakoby jego charakterystykę, gdy w rzeczy samej będą to tylko osobiste wrażenia, pochwytane z zewnętrznych szczegółów. Jest to stara jak świat prawda, tylko nie zawsze dobrze pamiętana. Zapatrując się z tego stanowiska, opisy naszego wychodźtwa będą zasługiwały na pierwszeństwo, ponieważ wszyscy wychodźcy, częścią z musu a więcej z przekonania, zwykli utrzymywać się z pracy własnej. Wykształcenie zaś, które zwykle towarzyszy każdemu prawie tułającemu się dla niewoli ojczyzny Polakowi, przy głębszem doświadczeniu, jakiego w smutku, w samotności i w przeciwnościach losu nabywa się, tem szacowniejszemi robi te ich postrzeżenia.

Szczególnego interesu mogłoby nadać tym opisom wtajemniczenie naszego wychodźtwa w tegoczesne zakulisowe tajniki życia politycznego społeczności europejskiej i orjentalnej, ponieważ słynąc u obcych z prawości, z odwagi, z zapału i czystości swych przekonań politycznych, bywa ono przypuszczanem do tego rodzaju tajemnic. Stanowisko, jakie potrafiło ono zająć w społeczeństwie orjentalnem, jest tego najlepszym dowodem. Życie wychodźcy polskiego, po za granicami kraju, jest dalszem pasmem tych samych pragnień i czynów, które go z niego wypchnęły, gdy w narodzie przygasał ogień święty, przezeń podłożony, a który chwilowo rozniecił jego życie polityczne, połączone z bohaterstwem — owocc na przyszłość. Naturalnie, że z tego samego źródła wypływa i ów łącznik, który nadaje mu prawo do zaufania u tych, co stanęli do pracy w winnicy Pańskiej, dla wyjarzmienia podbitych narodów i odrodzenia ludności, pognębionej przez despotyzmy.

Mocno mylą się ci, co sądzą, że nakłonili zbiorowego ducha wychodźtwa naszego do abdykowania na rzecz domniemanej dojrzałości krajowej, owoc takiejże swobody politycznej. Rzecz dziwna, jak tego pojąć nie mogą, że ta idea samobójcza powstała w ich pysznej zarozumiałości, a wcale nie z potrzeb prawdziwych narodu. Lecz któż to zwycięża za każdym razem, gdy już pozornie podobne doktryny rozciągnęły swe panowanie nad całym krajem? Niech dzieje mówią za nas. A co do opinii publicznej, która daje się uwodzić podobnemi sofizmatami, to tej wychodźtwo płaci najczystszą i najszlachetniejszą swoją krwią, utoczoną z pod serca, ile razy chodzi o rehabilitację imienia polskiego, lub gorzkiemi łzami opłakuje niedolę narodu umęczonego. Zresztą wszelki węzeł ziemski posiada trwałą moc, jeśli bywa zaciśniętym w rzetelny czyn Gdzie są plony z tych prac, co to miały niby zastąpić dążenia wychodźcze? Kiedy obroża niewoli pozostawała niezmienną, a jad materjalistowskiej demoralizacji coraz głębiej wżerał się w serca młodzieży, jakąż tamę potrafiły one przeciwko temu postawić? Duch literą nie da się nigdy zastąpić, a moc uzdrawiająca zawsze przy pierwszym pozostaje.

Nic dziwnego, że emigracja nasza, widząc coraz więcej krzewiacą się obojętność dla siebie w kraju, poczęła uważać się za jakieś odrębne ciało polityczne, którego stosunki i powinności powoli zaczęły wydzielać się z ogólnych narodowych. Tutaj wzięła swój początek tak zwana literatura emigracyjna, która nie rozsuwała swych ram po za polemikę polityczną lub trzymała się ściśle naukowych badań. Lecz za to serdeczna, ciepła część literatury, literatura pamiętnikowa i opisowa, która niby listy w rodzeństwie powinna była ciągły węzeł utrzymywać pomiędzy krajem a wychodźtwem, ta niemal zupełnie została zaniedbaną. Gdyby nie to, dział ten, dotąd, byłby u nas tak świetnie reprezentowanym jak w żadnej literaturze europejskiej.

Niema tej części świata, tego kraju, oprócz krajów naszych zaborców, gdzieby naszych wychodźców nie znalazło się wielu. Gnani rozmaitemi przygodami losu, związanemi z ich pierworodnym grzechem, miłością ojczyzny, bywają oni coraz dalej zapędzani od swej nieszczęśliwej a zawsze jedynej ziemicy polskiej. A jakież to niespodzianki ten sam los im często przygotowuje! Oto jednego dnia ujrzysz wychodźcę, w pocie czoła pracującego z siekierą, młotem lub motyką w ręku na nędzny kawałek chleba i przestającego z najuboższą warstwą ludności; gdy znowu, nazajutrz, już go widzisz w złoconych pałacach najmożniejszych tego świata, u rządców narodów i ich dygnitarzy, jak mu tam schlebiają i wszelkie honory robią, ponieważ pragną wyzyskać na swą korzyść cnotę, doświadczenie i zdolności tego tak zwanego w ich żargonie gabinetowym a w a n t u r n i k a. Jednak, w większej części wypadków, niekoniecznie źle wychodzili ci a w a n t u r n i c y z tego rodzaju experymentów Niejeden z nich, powracając do siekiery lub motyki, pokazał, że umie więcej szanować swą godność osobistą i moralność, jak ci szanowni mieszkańcy pozłocistych przybytków. Zresztą Nemezys tym razem długo czekać na siebie nie kazała, i oto widzimy, że przydomek awanturnika obraca się przeciwko tym, co go chcieli biednym tułaczom narzucić; tym nowożytnym paladynom, którzy ślubowali na wierność prześladowanej a szlachetnej idei.

Z innej strony, jakież to znowu wspaniałe ramy rozsuwają się dla tej naszej emigracyjnej Odyssei! Oto np. sunie na dromedarze, po sypkich bezdrożach Sahary, butnych przodków smętny rycerski potomek, zakutany w zawój i burnus Beduina; tam inny rymowym jękiem z pośród cynamonowych gajów, z nad brzegów Zanzibaru, posyła namiętne westchnienia kochanka do kraju; lub słuchając ryku lwów i słoni, na Kapie, nudzi się panowaniem nad czarnym Kafrem i Hottentotem; albo chroniąc się przed tygrysem i krokodylem, lub straszniejszym od nich człowiekiem żółtym, znajduje przytułek w pagodzie bonza lub bramina; to znowu ujrzysz go zabłąkanego pomiędzy kosmopolitycznym amalgamatem poszukiwaczy złota, po klemach amerykańskich lub australskich, i w tej wrogiej atmosferze, czcią mamony przesiąkłej. nieprzestającego marzyć o swej ziemi ojczystej; tu się ugania z riflemenami, w mokasinach Indjanina i na dzikim koniu stepowym, po Sawanach, za stadami bizonów; to sunie pomiędzy fantastycznemi kryształowemi gmachami lodów podbiegunowych, uganiając się za wielorybami; masz go jeszcze w obozie Garibaldego, Juareza lub Szamila — słowem, wszędzie, gdzie tylko płomyk swobody błysnął... I żałośny duch Polski unosi się po nad całą ziemią boleśną, licząc i pocieszając rozprószonych i stroskanych swych synów...

Lecz raptem, na tych dalekich krańcach świata, usłyszeli

> Ową piosnkę, słynną dziś na całym świecie,
> A którą po raz pierwszy na ziemi Auzonów
> Wygrały Włochom polskie trąby legjonów,

a oto masz ich, masz ich wszystkich! — z pod równika i z pod bieguna, z wolnych i niewolniczych krajów, czy w ubóstwie czy w dostatku — pędzą wszyscy ku tej Polsce swojej, aby krwią okupić prawo złożenia swych kości na świętej ojczystej ziemi... W oczach ludów, tej jednej chwili dostatecznie, aby składać cześć imieniowi polskiemu. Ofiarnością, lecz nie doktrynami zdobywają sobie wolność ujarzmione narody. Powróćmy jednak do przerwanego wątku.

Owóż szczególniejszym zbiegiem okoliczności, nigdzie to występne zaniedbywanie opisów, mających nawet interes ogólny ludzki, nie zostało tak dalece posuniętem, jak na Wschodzie; chociaż wychodźtwu naszemu jest on tak dobrze znany jak swój własny kraj. Prócz kilku dziełek, traktujących o Turcji ze specjalnie politycznego stanowiska, lecz mało albo nawet wcale pomijających milczeniem życie ciekawej wschodniej społeczności, literatura nasza, powtarzamy, jest tak ubogą, że i dziwić się nie wypada, jeśli dają się słyszeć pomiędzy szerszą publicznością polską tak zacofane zdania o tym zawsze jeszcze dla niej c z a r u j ą c y m Orjencie, jak gdyby tam dotąd siedział na tronie kalif Harun-al-Raszyd, albo jak gdyby czerpali swe najnowsze wiadomości z poważnych źródeł Szecherazady.

Europejska Turcja, Rumelja, jest jeszcze więcej znaną polskiej publiczności ze ślicznych powieści Z. Miłkowskiego, głębokiego znawcy charakteru Słowian tureckich, z fantastycznych opisów Mich. Czajkowskiego, grzeszących nieprawdą, zalotnych przez K. Brzozowskiego, R. Berwińskiego, Bystrzonowskiego, Chrzanowskiego, Pieńkowskiego, Sękowskiego itd.; lecz wcale inaczej ma się z Turcją azjatycką, Anatolją, Anadoł po turecku, zamieszkałą przeważnie przez samych Turków, a która po dziś dzień nie przestaje być dla niej prawdziwą *terra incognita.* Każdy z piszących wolał pisać o Słowianach, pomijając drażliwą kwestję rozszerzenia się nad charakterystyką narodu panującego. Wzmianki o Anatolji w dziełach W. Rzewuskiego, Chrzanowskiego, J. Potockiego i paru innych, nie dają w niczem głębiej poznać jej ludności. Zachodnie literatury posiadają stosy dzieł o tej kolebce naszej cywilizacji. Zamiarem moim przeto będzie, chociażby w drobnej części zapełnić tę lukę w naszej literaturze.

Nie mając pretensji do zaciekań się ściśle naukowych, postaram się zamiast tego oddać wiernie fizjognomię społeczeństwa tureckiego, oraz z lekka dotknę instytucyj państwowych, podając je w najogólniejszych zarysach. Długoletni pobyt mój na Wschodzie i znajomość miejscowego gruntu, upoważniły mię poniekąd do podjęcia tej pracy; a jeśliby komu nie podobał się koloryt, jakiego użyję przy kreśleniu tego wszystkiego, co tam widziałem — nie moja w tem wina będzie. Będzie to raczej wina tych, co ten kraj i zamieszkujący go lud doprowadzili do stanu, w jakim obecnie się znajdują.

Podróż moją do Angory odbyłem pod koniec października r. 1869, w chwili, gdy ekscesarzowa Francuzów, p. Eugenia Bonaparte opuszczała Stambuł.

(C. d. n.)

wano, że posłowie, z bezpośrednich wyborów wyszli, nie mają obowiązku trzymania się uchwał sejmu czeskiego, lecz mają zupełną swobodę rozstrzygania, czy w przyszłej Radzie państwa wziąć udział lub nie. Dotąd jednak żaden z większych organów czeskich stanowczo nie wystąpił za wzięciem udziału, a wszystkie trzymają się ściśle orzeczenia, iż dopiero po przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów, wszyscy anticentralistyczni posłowie zjechać się powinni i większością głosów orzec, czy trzymać się dalej abstynencyjnej polityki, lub czy wejść do Rady państwa. Jest to w gruncie rzeczy już porzuceniem abstynencji jako zasady politycznej, a postawienie jej tylko jako polityki okolicznościowej — w tym samym duchu, w jakim dotąd brała ją delegacja nasza, występując po dwakroć z Rady państwa.

Lecz już i wypowiedzenie potrzeby koniecznej wzięcia udziału w Radzie państwa, nie jest u Czechów uważanem za zbrodnię stanu przeciwko narodowej polityce, skoro czeskie mniejsze dzienniki prowincjonalne śmiało tę potrzebę wykazują, a nie są przez większe dzienniki stołeczne karcone i przywoływane do porządku.

Aby jednak przekonanie o koniecznej potrzebie wzięcia udziału w przyszłej Radzie państwa stało się powszechnem tak w opozycji prawno-państwowej czeskiej, jak w tak zwanej „Rechtspartei" — potrzeba na to z jednej strony bardzo zręcznego postępowania innych anticentralistycznych frakcji, pragnących stanowczo udział wziąć w Radzie państwa, jak i ze strony korony. Z całego przebiegu ruchu wyborczego i wyborów samych, muszą pierwej Czesi i Rechtspartei powziąć przekonanie, że w Radzie państwa nie znajdą się w drobnej mniejszości, lecz że przynajmniej, jeśli nie większość, to niezawodnie bardzo poważną mniejszość będą składali w przyszłej Radzie państwa.

Niechby tylko centralistyczny ruch wyborczy rozwinął się w Galicji i osiągnął pomyślne rezultaty, to już wtedy i Czesi i Rechtspartei, widząc że w przyszłej Radzie państwa nie będzie możliwem znaleźć dla siebie sprzymierzeńców, cofną się od udziału w Radzie państwa. Dlatego to tak jednozgodnie przyjęto w tym obozie orzeczenie, iż kwestja wzięcia czy niewzięcia udziału w Radzie państwa, ma być dopiero po przeprowadzonych wyborach bezpośrednich rozstrzygniętą. Nie chcą oni porzucić dotychczasowego swego stanowiska i swojej dotychczasowej polityki, dopokąd nie będą pewni, iż wszedłszy na inną drogę, dojdą jednakowoż do pewnego rezultatu.

Z drugiej strony oczekiwać będą i pewnych kroków z góry, zmierzających do zniewolenia ich, aby w przyszłej Radzie państwa wzięli udział. Jeśli koronie i prawdziwym przyjaciołom dynastji i państwa zależy istotnie na tem, ażeby nie mniejszość tylko ludów w Austrji, lecz wszystkie ludy w ogóle wzięły udział w życiu konstytucyjnem, to zapewne sfery decydujące poczynią pewne kroki, które dla opozycji anticentralistycznej będą rękojmią, że robiąc radykalny zwrot w swojej polityce, pomyślniejszych skutków opozycja anticentralistyczna spodziewać się może, niż pozostając w dotychczasowej abstynencji.

Jeśliby dotychczasowi abstynenci przekonali się z przebiegu ruchu wyborczego i z rezultatu wyborów, że opozycja anticentralistyczna nie będzie w przyszłej Radzie państwa iść razem, lecz że część jedna będzie znów na dwóch stołkach siedzieć i szukać tylko sposobności, aby z centralistami się pogodzić kosztem innych, anticentralistycznych frakcji, ba, jeśli nawet z góry taką politykę, jak to przezacny p. Stanisław Koźmian w „Przeglądzie Polskim" ogłasza, jako sztandar wywiesi: to naturalnem następstwem będzie, iż ani Czesi ani Rechtspartei w Radzie państwa udziału nie wezmą, nie chcąc dwa razy się kompromitować, raz odstępując od dotychczasowej polityki, którą głosili jako jedynie zbawienną, drugi raz doświadczając po tej radykalnej zmianie zupełnego fiaska.

Ale chociażby i pewność była, że wszystkie anticentralistyczne frakcje pójdą zgodnie w przyszłej Radzie państwa i żadna na własną rękę nie będzie konszachtów prowadzić z tak zwanymi wiernokonstytucyjnymi: to jeszcze do skłonienia wszystkiej opozycji anticentralistycznej, ażeby raz ogólnie wyszła z biernego oporu, a wzięła czynny udział w życiu konstytucyjnem, potrzeba okazania dobrej woli ze strony sfer decydujących u góry. Jeśliby okazało się, że sfery decydujące wcale nie myślą bądźcobądź utrzymać dzisiejszą ekskluzywną przewagę kliki centralistycznej, lecz że dążą do sprowadzenia harmonii między wszystkiemi żywiołami w Austrji, i w tym celu sfery decydujące spowodowały pewne zmiany w składzie ministerstwa, odpowiadające usiłowaniom przywrócenia tej harmonii: to objaw taki przyczyniłby się niezawodnie do przeważenia szali na stronę wzięcia udziału w przyszłej Radzie państwa przez dotychczasowych abstynentów. Jeśli zaś opozycja antecentralistyczna będzie widziała, że u góry zamierzono bądźcobądź zachować przewagę kliki centralistycznej, a nawet czynią się usiłowania podczas ruchu wyborczego, ażeby tę klikę jeszcze więcej wzmódz w siłę: to niezawodnie większa część anticentralistycznej opozycji nie weźmie udziału w Radzie państwa.

Wszyscy prawdziwie o los i byt Austrji dbali, powinniby dążyć do tego, ażeby raz przecie w życiu konstytucyjnem Austrji wzięły wszystkie jej narody udział, bo od tego zależeć będzie i potęga i przyszłość Austrji. Przedewszystkiem zaś o to chodzić powinno koronie, i od niej to dziś głównie zależy, aby to się spełniło, co w tylu mowach tronowych było jako gorące życzenie korony wyrażone i co przy tworzeniu kilku ministerstw jako wskazówka od korony było dane· „Ich will Frieden haben unter meinen Völkern"; słowa te cesarskie powtarzano po kilkakroć. Korona usiłowała je urzeczywistnić, ale trudności były wielkie, i nie zdołała tego przeprowadzić. Dziś tak okoliczności się zestawiły, że wyłącznie prawie od korony zależy, aby to stało się ciałem, co od dawna było jej życzeniem.

Nasze Towarzystwa gospodarcze.

Śledząc uważniej działalność obu Towarzystw gospodarczych, istniejących w naszym kraju, musi uderzyć każdego ten dziwny jakiś brak energii i przedsiębiorczości, które to przedmioty główną są cechą wszystkich instytucyj zbiorowych, posiadających istotnie warunki żywotności. Biura centralne lwowskiego i krakowskiego Towarzystwa gospodarczego, stały się po prostu tylko organem manipulacyjnym do rozdawnictwa zapomóg, udzielanych corocznie ze skarbu państwa na cele podniesienia rolnictwa w kraju naszym, a walne zgromadzenia delegatów na tem kończą swoje funkcje, iż wysłuchują sprawozdań z rozdziału tych pieniędzy. Rzadko kiedy błysną rozprawy żywszym ogniem, przygnębiająca, ołowiana zgodność panuje w tych zgromadzeniach — i obie instytucje w ogóle śpią też snem sprawiedliwych: sekretarze i niektórzy (wyraźnie: n i e k t ó r z y) referenci komitetów centralnych załatwiają wszystko co potrzeba.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze utrzymuje wprawdzie swój organ pod tytułem *Rolnik.* Otóż rzeczywiście zaprzeczyć się nie da, że wprowadzenie w życie i utrzymanie w pierwszych, najcięższych czasach podobnego pisma jest rzetelną zasługą naszego Towarzystwa gospodarczego. Lecz tak jak dziś rzeczy stoją, kiedy *Rolnik* ma tak doskonałego redaktora jak p. Jabłonowski, kiedy już ma swoją publiczność, słusznie powiedzieć można, iż stoi on dziś li tylko własną żywotnością, o własnej sile.

Obie szkoły rolnicze, w Dublanach i w Czernichowie, są także dziełem dawniejszych, Bogiem a prawdą powiedziawszy, lepszych czasów naszych Towarzystw gospodarczych, a dziś opierają one swój byt nie na poparciu opiekuńczych Towarzystw, ale na subwencjach od sejmu i od rządu. I w ogóle wszystko co się dziś robi w kraju dla poprawienia gospodarstwa mlecznego, chowu bydła, pszczelnictwa, sadownictwa, rozpowszechnienia i poprawy hodowli lnu itd. nie jest zasługą Towarzystw gospodarczych jako korporacyj, tylko jest to po prostu wynikiem biurowej manipulacji komitetów centralnych — a zależy to już od tego, czy mieszka gdzie w której okolicy ktoś podobny jak pp. Henryk Janko, Ostaszewski, Langie, br. Baum itp., aby ta lub owa okolica z pieniędzy subwencyjnych prawdziwy odniosła pożytek.

Od kilku lat na walnych zgromadzeniach delegatów i na wielu zjazdach oddziałowych poruszano pytanie, co przedsięwziąć należy, aby wlać więcej żywotności w instytucję Towarzystw gospodarczych w kraju naszym? Gdy ministerjum rolnictwa podało do roztrząśnięcia kwestję, czy utworzyć należy na wzór Izb handlowo-przemysłowych Izby rolnicze dla zawiadywania ogólnemi interesami gospodarstwa wiejskiego w pojedyńczych prowincjach, trutynowano także potrzebę i pożytek krajowych Towarzystw rolniczych.

Otóż co się tyczy naszych Towarzystw rolniczych, absurdem ostatecznym byłoby twierdzenie, jakoby one nie były potrzebne: owszem przeciwnie — coraz nowe i coraz obszerniejsze pola otwierają się dla ich działalności. Chodzi tylko o to, aby nadać im taką organizację, żeby one p o t r a f i ł y sprostać tym obowiązkom, jakie nakłada na nie przy dzisiejszym szybkim rozwoju wszystkich stosunków społecznych już sam fakt ich istnienia.

Zkądże głównie pochodzi dzisiejsze odrętwienie tych instytucyj?

Ztąd, że organizacja ich jest zbyt luźną, cele zbyt ogólnikowe: każdy pojedynczy członek za mało czuje namacalną ich użyteczność, aby z taką gorliwością dbał o nie, jak się dba o w ł a s n y interes.

Chcąc więc radykalnie usunąć złe, niszczące siły żywotne obu Towarzystw, należy w ten sposób je urządzić, aby jak najdobitniej, jak najwyraźniej uwydatnione były te praktyczne cele, do jakich one dążyć powinne — z a d a n i a i c h p o t r z e b a z e s p e c j a l i z o w a ć, tj każda okolica, odpowiednio do swoich potrzeb lokalnych powinna utworzyć sobie własne Towarzystwo rolnicze, z programem ściśle określonym w ten sposób, aby każdy członek jasno i dokładnie mógł wiedzieć, na co się to przyda jemu osobiście, należeć do tego Towarzystwa. I tak np. w powiatach Rudeńskim i Gródeckim niech by się zawiązało specjalne Towarzystwo w celu podniesienia uprawy lnu, w Brodzkim powiecie Towarzystwa dla upowszechnienia uprawy chmielu, w innych okolicach niech się organizują specjalne stowarzyszenia postępowych hodowców bydła rogatego, towarzystwa dla przemysłowej eksploatacji lasów, na Podolu spółki dla zakupna pługów parowych i innych kosztowniejszych machin rolniczych celem kolejnego wypożyczania ich pojedynczym członkom, akcyjne spółki rolników dla podniesienia przemysłu rolniczego jak np. dla zakładania połączonemi siłami browarów, gorzelni, destylarni, cukrowni, krochmalarni, fabryk drożdży prasowanych itd. itd,

Te wszystkie specjalne Towarzystwa niech zastrzegą sobie w statutach swoich wzajemną łączność, wytwarzając wspólnie w k o m i t e t a c h c e n t r a l n y c h d l a r o l n i c t w a i p r z e m y s ł u r o l n i c z e g o we Lwowie i w Krakowie organa, mające czuwać nad ogólnemi interesami rolnictwa w kraju naszym, pośredniczyć w rozdawnictwie subwencyj, wydzielanych ze skarbu państwowego i krajowego na cele podniesienia gospodarstwa, opiekować się istniejącemi już i zakładać nowe zakłady naukowe dla umiejętnego kształcenia rolników, utrzymywać fachowe piśmiennicze organa rolnicze itd.

Każde lokalne stowarzyszenie rolnicze, należące do asocjacji, wybierałoby (tak jak teraźniejsze oddziały) jednego delegata do „komitetu centralnego dla rolnictwa i przemysłu rolnego" we Lwowie albo w Krakowie, ci odbywaliby raz albo dwa razy do roku posiedzenia dla przedyskutowania ogólnych kwestyj zasadniczych, tyczących się pokierowania postępu rolnictwa w kraju, i wybieraliby ze swego łona Wydziały, które w ich imieniu sprawowałyby te funkcje, jakie dotychczas spełniają komitety teraźniejszych Towarzystw gospodarskich. Wydziały te mogłyby mieć firmę „Biur centralnych dla rolnictwa i przemysłu rolniczego".

Nadając taką organizację korporacjom rolniczym w kraju naszym, pobudziłoby się do działania wiele sił, marniejących teraz bezczynnie, ruch na polu podniesienia rolnictwa i przemysłu rolnego wzmógłby się nadzwyczajnie — gdyż ziemianie nasi stowarzyszaliby się wtedy na to, aby istotnie coś d z i a ł a ć wspólnemi siłami, nie zaś na to, aby g a d a ć. Każde grono miałoby praktyczny cel przed sobą stanowczo wytknięty, do którego dążyć musiałoby bez zboczenia, a organa centralne, opiekujące się dotychczas interesami rolnictwa w kraju naszym, pozostałyby tak jak są.

Otwieramy dyskusję nad tym wnioskiem co do organizacji Towarzystw rolniczych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Monachium d. 8. czerwca.

(*M. ŻM.*) Dosyć już czasu ubiegło od chwili, gdy Mac-Mahon zajął stanowisko Thiersa, a jeszcze do dziś prasa tutejsza nie może sic uporać z tym faktem, który spadł niespodziewanie. — Całe usposobienie prasy można by w pewnym rodzaju paniką nazwać. Jawnem było, iż każde pismo zostało tym faktem poruszone, a jednak każde bało się wypowiedzieć sądu o tym fakcie. Niemal każde słowo Mac-Mahona i Thiersa było podawane, lecz zawsze bez komentarzy. *Vaterland* cieszył się, że prezydentem został człowiek, którego żona przewodniczyła niedawno procesji w której 100 000 osób wzięło udział. Jedno tylko pismo *Freie Landesbote*, o którem już kiedyś pisałem, iż o ile można jest bezstronnem i bardziej się trzyma stanowiska widza niż zwolennika jakiegobądź stronnictwa — to jedno pismo odważyło się dość otwarcie pisać o znaczeniu tego faktu dla Niemiec i wyprowadzać wnioski, — ile słuszne — przyszłość okaże. Oto treść tego artykułu: — „Fakt ten nie jest wcale tak małoważnym jak to usiłują twierdzić niektóre dzienniki. Nie idzie tu tylko o to z czyich rąk odbierzemy ostatnią ratę, raczej można się spytać czy ją odbierzemy? Mac Mahon nie jest osobistością, która trafem znalazła się na opróżnionem przez Thiersa miejscu. Wyniesienie jego do godności prezydenta uważamy jako zwrot ku tym zasadom, wyznawcą których jest Mac-Mahon. On zaś otwarcie mówi, że jest przedewszystkiem żołnierzem, którego piecze hańba Sedanu, a nadto wiemy, iż jest monarchistą. A więc Francja idzie do monarchii — Nie pójdzie to łatwo, lecz nie jest wcale rzeczą niemożebną, a wtedy jedynym środkiem utrzymania się na tronie przyszłego monarchy będzie zadość uczynienie dumie narodowej t. j. zmycie hańby roku 1870/71. Wojna powtórna Francji i Niemiec za faktem prezydentury Mac-Mahona staje się więcej niż dotąd konieczniejszą w przyszłości."

Tym rozumowaniom owego pisma odpowiada bardzo fakt postawienia całego pierwszego korpusu bawarskiego t. j. połowy armii na stopie gotowości do marszu, a jak powiadają w kołach wojennych, możebne, iż w krótkim czasie 60.000 wojska ruszy ztąd ku granicom Francji. Pismo ministerjalne do władz wojskowych względem owej gotowości armii, przypomina duchem i treścią takież rozkazy z lat 1866 i 1870. Powiadają także, iż cofanie wojsk z Francji zostało wstrzymane. Teraz możemy być najzupełniej pewni europejskiego spokoju.

Na Bawarję spłynęło znowu parę błogosławieństw pruskich, a jeszcze parę ma spłynąć w przyszłości. Tem szczęściem przedewszystkiem jest reforma monetarna.

Od wieków wszystkie drobnohandlowe stosunki Bawarji formowały się na stopę guldena o 60 krajcarach, dziś wprowadzone marki podwyższają cenę produktów o $^1/_7$, co oczywiście zaciąży na najbiedniejszej klasie ludności. Robotnik odbierze pensję w markach wypłaconych wedle stopy dzisiejszej, guldenowej, bo w większej sumie te monety porównać można, lecz za tę sumę robotnik obecnie nie dostanie tego co dostawał pierwej. Wyliczono, iż na jednej krajcarowej bułce dziennie kupionej, w przeciągu roku według nowej stopy monetarnej robotnik zapłaci blisko dwa guldenów więcej. Bawarscy delegaci starali się o ile sił zaradzić tej biedzie a to wprowadzeniem dwumarkowych monet, które dają możność przy małej sumie porównać nową i starą stopę, moneta bowiem dwumarkowa stanowi równo 1 gul. 10 kr. a także równa się prawie zawsze guldenowi Austrji, których dość wielka liczba kursuje w Bawarji. Wniosek przyjęto, to prawda, lecz odzywały się głosy, że to dwie rzeczy różne przyjąć wniosek a wybić monetę. Prócz tego lokalnego dla Bawarji znaczenia, obecna reforma monetarna ma znaczenie i dla całych Niemiec a zawsze w niekorzystnym stosunku do najbiedniejszej klasy. Do drobnych monet będzie użyty nikiel zamiast srebra, i owe monety nie będą miały kursu przymusowego. Złoto zaś będzie miało kurs przymusowy, lecz kasy państwowe nie będą miały prawa mieniać niklu na złoto w sumie mniejszej niż 200 marek. Oczywiście upadek kursu monety niklowej zapłaci robotnik, i to na pewne, bo już dziś kapitaliści skupują w ogromnych masach nikiel, który następnie przedadzą rządowi z zarobkiem.

Drugiem dobrodziejstwem jest zniesienie sądu przysięgłych, instytucji, która oddawna w Bawarji weszła w życie, zrosła się z pojęciami tutejszej ludności, na którą Bawarowie z dumą narodową wskazują a to najbardziej porównując je do sądów pruskich. — Dobrodziejstwem w przyszłości dla Bawarji jest projekt podwyższenia znów pensji wojskowym. Oto krótki wykaz: Jenerał lejtnant pobierał dawniej 8000 fl., od czasu wpływów pruskich pensja podskoczyła do 14000 a według projektu ma otrzymać i dodatek 1050 fl. Jenerał-major pobierał 5000, obecnie ma brać 10.000 fl. Pułkownik brał dawniej 3000, następnie 6000 fl., obecnie ma otrzymać dodatek 1000 fl. Major brał 1600, obecnie bierze 3000 a ma brać wyżej 4000 fl. Rotmistrz pierwszego stopnia brał 1200, potem 2700, obecnie ma brać 3500 guldenów itd. Ileż ci ludzie muszą mieć wdzięczności ku Prusom a wzgardy do dawnego bytu Bawarji! Czeka też w przyszłości znakomita prasowa ustawa. Dotknie ona całe Niemcy, ale najbardziej da się uczuć Bawarji, gdzie pod względem swobody słowa wolność prasy chyba może szwajcarskiej lub angielskiej ustąpi. Oto jeden ustęp z projektu do owej przyszłej ustawy: „Kto będzie nastawał na familię, własność, ogólny obowiązek służby wojennej lub na jakiekolwiek zasady państwowego porządku, a to w sposób obrażający moralność, uczucie sprawiedliwości i miłość ojczyzny, lub kto będzie czyny, prawem jako godne kary oznaczone, wystawiał jako czyny zasługi, obowiązku lub godne naśladowania, lub kto stosunki społeczne będzie tłumaczył w sposób zagrażający publicznemu spokojowi — ten będzie karany więzieniem do dwóch lat — a pismo, które dwa razy było pod sądem, za trzecim razem może być zniesionem zupełnie." Przy takich prawach pytam się któż się ośmieli wydawać jakie pismo? O czem można pisać? Czy najbardziej umiarkowany krytyczny artykuł nie można podciągnąć pod owe znakomite określenie: „jakiekolwiek zasady państwowego porządku"— jest to dosłowne tłómaczenie dodatku do praw o jezuitach: „i wszystkie pokrewne im zakony." Następnie pytam, czy można tu w Niemczech mówić o stosunkach społecznych tak, iżby nie można było zastosować słów ustawy: „w sposób zagrażający publicznemu spokojowi?" Jeśli ta ustawa przejdzie, to połowa dzienników zniknie.

Kończę korespondencję donosząc, iż więcej jak 100 zakonników należących do pokrewnych jezuitom, prócz kilku wszyscy zresztą rodowici Bawarowie, muszą wychodzić z Bawarji — z ojczyzny! Straszne czasy!

Przegląd polityczny.

Skandaliczne zajścia w łonie koła polskiego w Berlinie, spowodowane wyborem jen. Ed. Taczanowskiego do komitetu przedwyborczego na w. ks. Poznańskie, któremu frakcja ultramontańska robiła dziwny zarzut, że w r. 1848 walczył w szeregach Garibaldego, zostały wreszcie na posiedzeniu koła z d. 7 b. m. uciszone pojednawczą mową p. Władysława Taczanowskiego, który wykazywał, że trudno dziś obwiniać człowieka za czyny polityczne, spełnione przed 25 laty, chociażby niezgodne z dzisiejszem zapatrywaniem na rzeczy i nieuzasadnione w przekonaniach współczesnej chwili, tryumwirat bowiem włoski wyrzekł był w swej proklamacji, że dążyć będzie do wskrzeszenia Polski, i to skłoniło jenerała do wzięcia udziału w ruchu włoskim. Poczem przystąpiono do wyboru nowego komitetu przedwyborczego, który złożono obecnie z majora Smitkowskiego, jen. Ed. Ponińskiego i Ign. Moszczeńskiego. Prezesem zaś koła wybrany został na miejsce zasłużonego a ostatniemi wypadkami rozgorączkowanego dr. Wł. Niegolewskiego, p. Wł. Taczanowski. Usposobienie panowało umiarkowane i pojednawcze. Cieszymy się z takiego zwrotu rzeczy; gdyż rozbicie narodowego obozu w chwili wyborów do sejmu i do parlamentu, mogłoby łatwo sprowadzić wypadek, że ani jeden polski kandydat nie wyszedłby z urny

D. 9 b. m. podczas obrad parlamentu niemieckiego nad budżetem na r. 1874. wniósł dep. Löve zniesienie poselstwa niemieckiego przy kurji rzymskiej; na to oświadczył ks. Bismark, że obsadzenie tej posady jest niezależnem od świeckiej władzy papieża; chwilowo jest ono niemożebnem, poseł bowiem niemiecki nie może słuchać mowy, jaką doń codziennie przemawiano we Watykanie; pomimo słabej nadziei, ażeby to miejsce można znów prędko obsadzić nie należy przerywać ostatniej nici porozumienia. Mowę swą zakończył ks. Bismark w ten sposób: „Powstrzymamy się od wszelkiego mieszania w kwestję wyboru papieża, ale zbadamy, czy wybór będzie prawowitym, i czy wybrany będzie miał słuszną podstawę do używania praw rzeczywistego papieża" (żywe oklaski.) Poczem uchwalono posadę poselską zatrzymać, wbrew głosom partji postępowej.

Ks. Bismark około dnia 20. bm. wybierał się na wystawę powszechną do Wiednia, ale podróż ta, jak się zdaje, będzie odłożoną z powodu cierpień, jakie go znów nawiedziły. *Deutsches Wochenblatt* pierwszy podał tę wiadomość, którą *Kreutz Ztg.* uważa za przedwczesną, a *Nordd. Allg. Ztg.* odpiera stanowczo w słowach: „Doniesienia niektórych dzienników, jakoby ks. Bismark, mimo żywo i osobiście doń wystosowanego zaproszenia rządu austrjackiego, miał nie pojechać do Wiednia, jest, jak możemy upewnić, pochwyconą z powietrza." Z przybyciem ks. Bismarka do stolicy Austrji, ożywia się znowu pogłoski, które obiegały Wiedeń i znalazły swe echo aż w *Kölnische Ztg.* podczas pobytu cara, jakoby hr. Andrassy w skutek konferencji z ks. Gorczakowem i jen. Schweinitzem, niemieckim ambasadorem we Wiedniu, postanowić miał zmianę stanowczą dotychczasowej polityki wschodniej. Jak wiadomo, zasadą austrjackich rządów od dawna była neutralność wobec Turcji i jej stosunku do chrześciańskich ludów, Serbów, Czarnogórców, Rumunów itd. Neutralność w tym kierunku dyktowaną była dobrze zrozumianym interesem Austrji, równoważenia na Wschodzie wpływów moskiewskich, aż nadto wybitnie działających w duchu wyjarzmienia Słowian tureckich. Otóż porzucenie stanowiska neutralnego, a solidarne sprzymierzenie się z Moskwą w celu oderwania Słowiańszczyzny od Turcji, nie byłoby niczem innem, jak pracą nad spotęgowaniem sił kolosu moskiewskiego, który zagarnąłby wtedy bez przeszkody całą Słowiańszczyznę naddunajską, niemającą w sobie, jak na teraz, wyrobionych żywiołów do państwowego, jednolitego ukonstytuowania się. Otóż *Neue fr. Presse* otrzymała wskazówkę od hr. Andrassego, ażeby pilnie zaprzeczała wszelkim rodzącym się w tym duchu pogłoskom.

Natomiast jedynym realnym symbolem zbliżenia się rządów petersburgskiego i wiedeńskiego być ma według dzienników peszteńskich podniesienie poselstw obu państw we Wiedniu i Petersburgu do rządu ambasad, przyczem bar. Langenau w Petersburgu byłby zastąpiony innym dyplomatą.

Kronika

Kurjerek lwowski.

— Pani Marja z Łapińskich Nowakowska, była artystka teatrów warszawskich a obecnie teatru poznańskiego, rozpocznie w poniedziałek szereg gościnnych występów na scenie naszej. Pani Nowakowska występować będzie między innemi w Barbarze Radziwiłłównej, w Deborze i Adrjannie Lecouvrer. Krytyka poznańska odzywała się niejednokrotnie z wielkiemi dla tej artystki pochwałami.

— Wydział Opiekieki Narodowej uchwalił znieść od 1. lipca gospodę, w której chwilowo byli pomieszczeni przebywający bez zajęcia we Lwowie wychodźcy — odtąd mają oni pobierać po 50 c. na utrzymanie. Dom inwalidów, w którym są pomieszczeni starcy i kaleki niezdolni do żadnych zajęć, ma być zwiększonym.

— Wydział krajowy inżyniera okręgu lwowskiego p. Niewiadomskiego przeniósł na takąż posadę do Krakowa, a p. Bieńkowskiego dotychczasowego inżyniera okręgu krakowskiego do Lwowa. Inżynierem zaś okręgu przemyskiego mianował p. Brochockiego.

— C. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 25. maja 1873 l. 24.418 zatwierdziło uchwałę Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności z d. 15. marca 1873, którą postanowiono, po wydzieleniu z wykazanego za r. 1872 czystego zysku z funduszu obrotowego w sumie 34.970 złr. 37 c w. a. — 60% do funduszu rezerwowego a 25% do funduszu emerytury użyć, a z pozostającej reszty: 2000 złr. na założenie fundacji stypendyjnej dla dzieci urzędników i sług kasy oszczędności; 200 złr. na zasilenie funduszu nagród dla sług; 500 złr. dla klasztoru pp. Benedyktynek ormiańskich na restaurację pogorzałego klasztoru; 400 złr. dla Towarzystwa Opieki narodowej; 300 złr. dla bursy ubogiej młodzieży szkolnej w Tarnowie; 400 złr. dla szpitalika dzieci we Lwowie; 400 złr. dla Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo we Lwowie; 200 złr. dla ubogich izraelitów we Lwowie; 200 złr. na budowę kaplicy w Dublanach; 300 złr. dla bursy ubogiej młodzieży w Brzeżanach; 400 złr. dla zakładu ślepych we Lwowie; 300 złr. dla zakładu głuchoniemych we Lwowie; 400 złr. dla ochronek chrześciańskich we Lwowie; 200 złr. dla Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie; 300 złr. dla ochotniczej straży ogniowej we Lwowie; 400 złr. dla ochrony chłopców pod opieką św. Antoniego we Lwowie; 400 złr. dla Towarzystwa dam dobroczynności we Lwowie; 191 złr. 11 c. dla Stowarzyszenia męzkiego św. Wincentego a Paulo we Lwowie.

Z dyrekcji gal. kasy oszczędności.
Lwów dnia 10. czerwca 1873.

— Lwowianie nie umieją cenić talentów! Panna Olga Sandberg, tancerka ze Sztokholmu, przetańczyła na scenie naszej kilkanaście *pas de deux*, niesprawiwszy na Lwowianach szczególniejszego wrażenia. Opuściwszy Lwów udała się do Berlina, gdzie w teatrze Wiktorji entuzjazmuje publiczność. Pewien dziennik tak o niej pisze: „Panna Sandberg jest pierwszorzędną artystką, łączącą z powabną powierzchownością rzadki wdzięk ruchów, szkoła jej najświetniejsza... Techniką i wdziękiem podbiła serca całej publiczności, która ją jak swą ulubienicę przyjmuje." Cóż wy na to Lwowianie? nie umiecie cenić talentów!

— Z przyjemnością zapisujemy, że policja wzięła pod swoją opiekę ogród miejski (Pojezuicki) ustawiając tamże patrole. Równocześnie poznikały ztamtąd tajemnicze indywidua snujące się w cieniach nocy.

— Onegdaj podrzucono na placu Franciszkańskim w koszarach wojskowych niemowlę około dwa miesiące liczące. Matka dziecięcia jest znana, zbiegła i dotąd odszukać jej nie zdołano.

— Sprytny złodziej wcisnął się do pomieszkania Marji Horwat traktjerniczki p. l. 57 na starej tandecie i skradł tamże szal turecki wartości 50 złr.

— Stroskani rodzice poszukują swego syna, Teofila Weisa, który zbiegł onegdaj z domu pod l. 39 pod Dębem. Ma on lat dziesięć, miał na sobie spodenki siwe i czarny kaftanik, był bez czapki i bosy.

— Czytamy w *Gwiazdce Ciesz.*: Z pod Jordanowa. W korespondecji z Tarnowa w nr. 22 *Gwiazdki* jest także wzmianka o Sidzinie, jakoby tam sekta Banasia wzięła początek. Oszczerstwo to na wieś Sidzinę rzucił *Dz. Pol.* Wieś Sidzina, granicząca ze mną i mojej delegacji podległa, za staraniem swego proboszcza stała się całkiem nabożną, oraz patryotyczną, szanującą księży i wiarę. Ta Sidzina ubolewa nad tem, że jej taki bezecny czyn w gazetach zadają. Ów Banaś jest bowiem rodem z parafii Mucharz; od kilkunastu lat mami on i zwodzi lud prosty, udawał w letargu będącego kilka razy, pod Wadowicami nauki jakiś szerzył między ludźmi i przynęgę od nich odbierał. Żył z jedną z swoich uczennic... Gdy udawał umarłego, jadał i pił w nocy; przed kilku laty był aresztowany w Wadowicach, ale rzecz tę lekko brano, a on wyniósł się w inne strony, i doszedłszy do Tarnowa, tam spełnił okropną zbrodnię! — Sidzianiecy udali się do mnie, aby ująć się za ich sławą publicznie obrażoną i czynię to chętnie. W Sidzinie istnieje szkoła i po zniesieniu starej wystawioną została nowa, a prawie każdy z młodszych Sidziniaków umie czytać i pisać. Sidzina wydała kilku księży, nawet jednego dr. teologii, kilku urzędników, profesorów uniwersytetu, a zatem Sidzina za wzór łotrostwa postawioną być nie może, bo tem nie jest. Niech pisarz *Dz. Pol.* lub *Kraju* zajrzy do Sidziny, zobaczy kościół tamtejszy duży, staraniem jedynie gminy blachą i miedzią pokryty, pełen kościół ludu z książkami w rękach i śpiew tego ludu podnoszący się pod nieba, — a wtedy uderzy się pewnie w piersi. *Awit Wilkoszewski.*

— **W administracji Gazety Narodowej** złożyli: Na pogorzelców w Gołogórach p. Józef Huntz 4 złr. Dla Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu p. Ludwik Winnicki 5 złr. Dla księży unitów p. L. 2 złr.

— (*Cz*) **Teatr**. Pani Wołłowiczowa, którą według *Dz. Pol.* „poprzedziła sława milutkiej o pięknym głosiku wodwilistki“ występowała onegdaj po raz pierwszy w „Folwarku Primerose“, nie była jednakowoż ani milutką, ani nie miała pięknego głosiku, a tem samem nie jest wodwilistką. Jako aktorka, mówi jednostajnie i bez życia, jako tancerka — gdyż i w tej sztuce popisywała się przed nami — niema potrzebnej gracji i wdzięku. Sławy zatem, której trąbą był *Dzien. Pol.*, pani Wołłowiczowa występem swym na scenie lwowskiej nie usprawiedliwiła. Przed „Folwarkiem“ grano „Jedno słowo do ministra.“ Pan Webersfeld, także po raz pierwszy na scenie naszej występujący, chociaż nie pojął właściwie roli, znakomicie grywanej przez p. Ładnowskiego, okazał wiele rutyny i dostatek warunków scenicznych. Gra pp. Fiszera i Doroszyńskiego tudzież panny Sułkowskiej zyskała oklaski, lecz z nielicznych dłoni, publiczność bowiem składali głównie sprawozdawcy dziennikarscy, członkowie komitetu i teatru. Czy to już *saison morte*?

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się dnia 28. czerwca 1873 o godzinie 4tej po południu w sali zakładu „Sokoła“.

O czem Wydział Towarzystwa zawiadamia szanownych członków, zapraszając ich do jaknajliczniejszego zebrania się.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z ostatniego półrocza. 2) Wybór prezesa, wiceprezesa, całego Wydziału i rewidentów. 3) Wnioski Wydziału i członków.

Z Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.
Lwów dnia 10. czerwca 1873.
Goltental, dyrektor. *Jan Dobrzański*, prezes.

— **Mianowania**. Minister spraw wewnętrznych mianował przydzielonych do ministerstwa spraw wewnętrznych koncepistów namiestnictwa Józefa Negrusza, Zenona br. Moscha i Antoniego Andahazy koncepistami ministerjalnymi.

Minister spraw wewnętrznych mianował w myśl ustawy z 15. kwietnia 1873 Dz. u. p. nr. 52. sekretarzami namiestnictwa dla Galicji: starostę powiatowego drugiej klasy Emila Czerniunczakiewicza, komisarza powiatowego Edwarda Khay Erlachera, cesarskiego radcę i dawniejszego sekretarza namiestnictwa Leopolda Lachowskiego, komisarzy powiatowych: Emila Krawczykiewicza, Andrzeja Biesiadzkiego, Piotra Skwarczyńskiego, Leopolda Płazińskiego i Franciszka Ksawerego Sobolewskiego, koncepistę namiestnictwa Albina Ottmanna, komisarzy powiatowych Mieczysława Polikowskiego i Benedykta Biernackiego, wreszcie koncepistę namiestnictwa Edwarda Horeckiego. Sekretarzami rządowymi dla Bukowiny: dawniejszego naczelnika powiatowego Teofila Plewińskiego i koncepistę rządowego Józefa Pataka.

— **Stypendja**. Wydział krajowy rozdał opróżnione stypendja w d. 27. maja br. jak następuje: a) z zapisu śp. Stanisława Teodora 2go imion Paprockiego otrzymał stypendjum o rocznych 150 złr. w. a. Stanisław Zajączkowski uczeń III. roku akademii technicznej we Lwowie; b) z tak zwanej fundacji krakowskiej zakordonowej otrzymał stypendjum o rocznych 157 złr. 50 c. w. a. Włodzimierz Jan Argasiński, uczeń III. roku prawa na uniwersytecie lwowskim; c) z fundacji śp. Zawadzkiego otrzymał stypendjum przeznaczone dla szlachty o rocznych 157 złr. 50 c. w. a. Jan Stobiecki, uczeń I. roku wydziału filozoficznego we Lwowie; d) z fundacji śp. Damiana Brzeskiego otrzymał stypendjum, przeznaczone dla szlachty, o rocznych 150 złr. w. a., Gustaw Ujejski, uczeń VII. klasy w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

— **Z Tarnowa** 8. czerwca piszą do *Czasu*: Przybyło w ostatnich dniach kilka zajść, świadczących, że Banasiowi nie brak niestety adherentów, że ta zaraza znachodzi swoich kolporterów, a spropagowani szaleńcy obrali naszą okolicę do zbrodniczej swej agitacji. W sobotę 31. maja dr. Z. w Dąbrowy idąc na probostwo, spotkał człowieka w ubraniu mieszczańskiem, który go pytał, gdzie ksiądz mieszka. Gdy pan Z. zapytał go, co chce od księdza, tenże odrzekł: „Pójdę do kościoła, powywracam kielichy, rzeknę słowo, a stanę się Duchem św.“ Dr. Z. na te słowa pod pozorem zaprowadzenia go do proboszcza, oddał do policji, a gdy do aresztu prowadzono szaleńca, ten na drodze spostrzegłszy wikarego M., rzucił się na niego, lecz przytrzymano go i oddano do starostwa, a ztamtąd do sądu.

Człowiek ten przedstawia obraz nędzy: cierpi na chorobę św. Wita, zatem nie zupełnie ma zdrowe zmysły. Mówił, że mu się śnili ułani, lecz to nie ułani, ale diabły. O wypadku w kościele OO. Bernardynów mówi, jakoby słyszał, że już dano hasło, i że to jest dobra wiara.

W niedzielę dnia 1. czerwca był odpust w Odporyszowie. Starosta dąbrowski posłał tam trzech żandarmów, bo chodziły pogłoski, że i tam będą strzelać i napadać na księży.

W Tuchowie na odpuście podczas mszy św. jakiś człowiek także surdutowy zaczął bluźnić na religję, lecz lud rzucił się na niego, wywlókł z kościoła, i obito go. Znaleziono przy nim pistolet.

W Partyniu, w karczmie, jakiś surdutowy do zgromadzonych popołudniu w niedzielę włościan wszczął przemowę na znany już temat, „że nie trzeba Boga miłosiernego, który trzyma z panami i księżmi, ale trzeba tylko Boga sprawiedliwego, który rozdzieli dobra ziemskie między wszystkich, i nie dozwoli, aby jedni mieli wiele, a drudzy nic.“ Mimo tej komunistycznej tendencji, chłopi, gdy emisarjusz zaczął bluźnić, otoczyli go z bliska, a udając, że mu potakują, uchwycili z tyłu, i związawszy, odprowadzili do powiatu.

— **Z Bocheńskiego** 6. czerwca. Wszystkich tu gorszy nieład, jaki panuje od niejakiego czasu w c. k. starostwie w Bochni. Sprawy stosami zalegają, a co gorsza, publiczność doznaje ze strony p. starosty niegrzeczności, szczególnie wójci uskarżają się na jego postępowanie. Powtarzamy słowa pewnego wójta: „Mieliśmy rozmaitych naczelników, ale takiego nieużytego, nieprzystępnego i opryskliwego nie mieliśmy.“ Badaliśmy sprawę u samego źródła i przekonaliśmy się, że nowy urzędnik nie chce chodzić do biura, zresztą chory, drugi również chory, a p. starosta Kadyi zatrudnia się tylko „donoszeniami jezuickiemi“. Nie rozumiałem tych wyrazów początkowo, ale później zanadto je zrozumiałem. Prawdziwie, że Bochnia traktowana jako miejsce deportacyjne, albowiem gdzie kogo nie chcą, to do Bochni poszlą. Z wielką przyjemnością dowiedzieliśmy się, że obywatele miasta Bochni wnieśli petycję do p. namiestnika o przywrócenie p. Rappa do Bochni. Istotnie dozgonną wdzięczność żywilibyśmy dla p. namiestnika, bo on tu był naszym aniołem opiekuńczym. Spodziewamy się, że Wys. namiestnictwo zbada tę sprawę jak najprędzej.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Pisaliśmy już kilkakrotnie o naszym rzeźbiarzu z Ukrainy, Marcelim Guyskim, stale zamieszkałym w Paryżu a od kilku miesięcy przebywającym w Krakowie, dokąd przyjechał zrobić popiersie pięknej córki hr. Alfreda Potockiego z polecenia jej krewnego, hr. Ksawerego Branickiego. Niedawno zwiedzaliśmy jego pracownię i ucieszyło nas, że pomimo zawodu, jakiego doznał ze strony Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, dla którego miał robić popiersie marmurowe jednego z założycieli, ś. p. Pietruskiego, doczekał się uznania ze strony współziomków, jak to świadczą zamówienia, które już wykonał z gipsu, a odznaczające się niezwykłem podobieństwem i artystycznem wykonaniem. Ażeby tak pracować, z taką dokładnością i smakiem wykonywać wszystkie szczegóły, potrzeba było prócz talentu długich mozolnych studjów. Jakoż p. Guyski przez lat 17 kształcił się w najlepszych akademiach w Rzymie i w Paryżu, w pracowniach takich mistrzów jak stary Amici, sławny rzeźbiarz nad Tybrem, i innych, i doszedł do prawdziwie klasycznej poprawności w rysunku i do rzadkiej umiejętności wywoływania na marmur życia i wdzięku. Z prac skończonych obecnie w Krakowie, bodaj czy nie najpiękniejszem jest popiersie hrabiny Stefanowej Zamojskiej, córki Adama Potockiego, które wkrótce ma być wyrzeźbione w marmurze. Znaczące rysy twarzy, pewna majestatyczność w obliczu, prześliczny układ włosów, robią to popiersie jednym z najpiękniejszych biustów, na jakie rzeźba kiedykolwiek się zdobyła. Pani hrabina Adamowa Potocka poruczyła mu robotę dwojga dzieci, Jędrusia i Anny, które także prześlicznie wykonał. Popiersie pana Juliana Lewandowskiego (z Chodorkowa na Ukrainie) zamówione także z marmuru, jest bardzo ładne, również jak popiersie ś. p. Izabelli Dobrowolskiej, nie mówiąc już o pomniejszych robotach. Najważniejszą atoli robotą pana Guyskiego w tych czasach dokonaną jest posąg Chrystusa związanego przy kolumnie, który nabyli od rzeźbiarza synowie właściciela wsi Stadnicy na Ukrainie, chcąc nim uczcić pamięć zacnego swego ojca ś. p. Antoniego. Posąg ten ma być postawionym na nagrobku w kościele w Tetijowie na Ukrainie.

— *Tygodnik przemysłowo-handlowy* w Warszawie przeszedł na własność pana Brunona Ciemniewskiego, właściciela dóbr ziemskich w Płockiem.

— Po śmierci Leonarda Chodźki został najzupełniejszy zbiór wszystkich pism, druków od podziału Polski aż do ostatnich czasów a zwłaszcza emigracyjnych. Na prośbę pozostałej po nim wdowy p. Olimpji z Maleszewskich, b. minister oświecenia w Paryżu (Simon) wyznaczył był komisję, do składu której oprócz dyrektorów celniejszych bibliotek paryskich zaproszeni zostali pp. Horacy Delaroche, Leger, Ed. Chojecki i Kleczkowski b. sekretarz poselstwa francuskiego w Chinach. Komisja ta miała orzec o wartości tego zbioru i o potrzebie jej nabycia przez rząd francuski. Zebrała się ona w Paryżu w archiwum państwa (w dawnym pałacu książąt do Soubise), pod prezydencją p. Alfreda Maury, dyrektora tegoż archiwum, i zadecydowała, że wartość zbioru nie przechodzi 15.000 fr., ale nabycie jego nie jest koniecznem, bo każdy chcący zaznajomić się z dziejami Polski lub Słowiańszczyzny, znajdzie obfite materjały w dwóch bibliotekach polskich Towarzystwa historycznego i szkoły Batignolskiej, stojących otworem dla publiczności. Pozostaje więc ten arcy-szacowny i jedyny zbiór do nabycia. (*Czas.*)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowy niszczyciel pszenicy. (Dok.) Zachodzące co do robaczka „Anguillula“ wątpliwości nauka i praktyka z czasem wyjaśnią; gospodarzowi dosyć na teraz dowiedzieć się, że mu grozi nowy nieprzyjaciel, z którym musi wystąpić zawczasu do walki, jeśli niechce dać sprawy już z góry za przegraną. Aby jednak tę walkę mógł stoczyć ze skutkiem dla siebie, kreślimy tu ważniejsze szczegóły z życia i ekonomii robaczka, jak je podają autorowie wyżwymienieni. W kłosie okazuje pewna ilość ziarnek kształt od zwyczajnego odmienny, a łupkę twardą i barwy śniadej. Niemcy nazywają je „rade- oder gichtkranke Körner.“ Przekroiwszy takie ziarnko, spostrzega się wewnątrz mączkowatą masę koloru żółtawo białego, która jest nie czem innem, jak tylko mnogością robaczków „Anguillula“ i ich jajek. Po dostaniu się takichże ziarn do wilgotnej ziemi, robaczki wnet się ocucają, opuszczają je i rozchodzą się po górnej warstwie gleby. Gdy pszenica zejdzie i napotkają młodą roślinkę, wgryzają się w nią, dostając się aż do kłóska w porze, kiedy ono dopiero zaledwie kilka milimetrów długie, a uszkadzając je potem, sprawiają, że się część ziarnek sposobem powyżnamienionym wyradza. Zaraz po wyjściu do tworzącego się kłóska mają robaczki płciowe dojrzewać, parzą się, zapłodnione samice znoszą jaja, poczem stare pokolenie ginie, z jaj zaś lęgną się młode, stanowiące w ziarnach właśnie ową wzmiankowaną niby to mączkę i rozwijające się znowu, jeżeli ziarna posiane zostaną. W zbożu zsypanem w śpichrzach zachowują robaczki przez długie lata w ziarnach swoją żywotność, jak się o tem łatwo przekonać można, gdy się ziarno ostrożnie rozłamie i do wody włoży, pod której wpływem robaczki wnet się ożywiają i wyciągają.

Z szczegółów właśnie co skreślonych wynikają same przez się niektóre środki ostrożności i zaradcze przeciw robaczkowi. Przedewszystkiem trzeba pszenicę na zasiew przeznaczoną zbadać, czy zawiera robaczka lub nie. W pierwszym wypadku trzeba ją z ziarn zrobaczonych troskliwie oczyścić i takowe spalić, a nie wyrzucać na gnój, by się wraz z tym nie dostały na pola pszeniczne. Kto kupuje pszenicę na zasiew z innych okolic, niech to czyni z całą ostrożnością, aby nie kupił robaczliwej. Tegoroczne zasiewy niech każdy gospodarz przepatrzy, czy zawierają robaczka lub nie, aby później wiedział, czy może użyć swej pszenicy do zasiewu lub też musi ją wprzód oczyścić. Zaniedbanie tej ostrożności srodze by się zemściło, sianiem bowiem robaczliwej pszenicy dopomagaliby rolnicy sami szkodnikowi do rozplenienia się w nieskończoność. Również zgubnem byłoby, jak tego smutny dała dowód niezmiarka, zdać na samą matkę przyrodę wytępienie szkodnika, gdyż życie jego twarde; wytrzymuje on jak najtęższe zimno tak też i gorąco do 70° C., a pozornie zamarły, odżywa wnet, dostawszy się do wilgoci. Nadto malutki i prowadzący życie ukryte, jest bezpieczny przed nieprzyjaciołmi przyrodzonemi. Czy moczenie w kwasach ziarna na zasiew przeznaczonego, co niektórzy radzą, byłoby skutecznem lub nie, to należy jeszcze doświadczeniami stwierdzić. Wreszcie zalecają jeszcze, aby zaniechać uprawy pszenicy przez lat kilka na takich polach, z których zebrano pszenicę od robaczka opadniętą. Słomy z takiej pszenicy nie należy używać do zgnojenia pól, przeznaczonych na zasiew pszenicy, albowiem pozostają w niej ziarna z robaczkami, które dostawszy się do ziemi, zarażą pszenicę.

Obecnie czas [illegible] zapowiada. Nieczynność w tej mierze miałaby niezawodnie takie same smutne skutki, jak niedawno temu przez niezmiarkę. Znikła ona wprawdzie wreszcie sama z siebie, ale nie prędzej, aż pozbawiła kraj i gospodarzy jakich 20 milionów guldenów dochodu.

W końcu nadmieniamy jeszcze, że na kłosach żytnich widać znaczną część ziarna zmarniałego. Koło Krakowa dostrzeżono na kłosach zieloną mszycę „Aphis cerealis.“

Dr. Maks. Nowicki.

Lwów dnia 6go czerwca. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 6.72; żyta 4.30; jęczmienia 3.50; owsa 2.13; hreczki 4.00; kukurudzy 0.00; grochu 0.00; ziemniaków 2.79. Cetnar siana 1.51; słomy okłotowej 1.15; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 17.25; miękkiego 0.00.

Wiedeń dnia 9. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszy targ dostawiono wołów 5172 sztuk. Płacono za cetnar mięsa 30 — 33.50 zł., średnia cena 32 zł. Kilkaset pozostało niesprzedanych.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z auyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 " " 14 " "
6½ " " 30 " "
7½ " " 60 " "

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 10. czerwca 1873.

Edykta. Sąd krajowy lwowski uwiadamia Wiliama Wyndham o nakazie zapłaty sumy wekslowej w kwocie 1200 zł. na rzecz Jakóba Finklera. Sąd del. m. w Krakowie wzywa do wniesienia pretensji do spadku po Ewie Windischbauer.

Licytacje. W sądzie pow. Kęty realności pod l. 31 w Bulowicach w d. 14. lipca i 11. sierpnia. Licytacja na dostawę materjału konserwacyjnego dla gościńców rządowych w obrębie budowniczym krakowskim odbędzie się dnia 26. czerwca r. b. w c. k. starostwie w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Urzędy powiatowe każą się wszystkim właścicielom propinacji fasjonować z ostatnich ubiegłych lat 6ciu, pod zagrożeniem kar pieniężnych, jeżli tego nie uczynią. Być może, że do ułożenia projektu do ustawy o zniesieniu propinacji potrzeba rządowi podobnych wykazów, lecz rzeczą to jest urzędów z dawnych fasyj zebrać data statystyczne. Ale zbierać data statystyczne pod rygorem kar pieniężnych, rząd niema prawa.

W każdym prawie powiecie inaczej starostwa w tej sprawie postępują. Widzieliśmy jeden formularz, w który starostwo wpisało fasje z ostatnich lat sześciu, i zażądało, aby fasjonujący dopisał, ile z kwot fasjonowanych wydawał corocznie na utrzymanie propinacji, karczem itp. Ależ już w dawniejszych fasjach wydatki te były wymienione i potrącone! Maż fasjonujący je teraz po raz drugi potrącać?

Pozawczoraj już podał bank Lwowski o likwidację. Uczynił to w skutek likwidacji Wechslerbanku wiedeńskiego, od którego wziął 800.000 złr., a w zastaw dał swe akcje. Teraz przy likwidacji Wechslerbanku będzie bank Lwowski musiał wykupić swe akcje, a 800.000 złr. zwrócić. Wechslerbank ma passywów około 30,000.000 złr. Niedawno ogłosił bardzo pomyślny bilans swój. Pokazuje się teraz, że bilans ten był nieprawdziwy.

Bankructwo Wechslerbanku większy jeszcze spadek giełdy wiedeńskiej spowodowało niż dotychczasowe krachy. Nikt już dzisiaj nie wierzy bilansom, które poogłaszały rozmaite instytucje. Za Wechslerbankiem pójdą wkrótce inne banki i przedsiębiorstwa. Mówią, iż tylko kilka banków się utrzyma.

Dnia 30. i 31. maja odbyła się we Wiedniu konferencja takzwanej Rechtspartei tj. federalistów konserwatywnych, celem poinformowania się wzajemnego w sprawie przyszłych wyborów. Inne frakcje (narodowo-liberalne) federalistów nie były tam reprezentowane.

W Tyrolu, chociaż tam hałasu i reklamy nie lubią, silnie pracują nad agitacją wyborczą, a jest nadzieja pewnego porozumienia się między Tyrolczykami niemieckimi i reprezentantami Tyrolu włoskiego.

Car niemiecki, Wilhelm, ma przybyć do Wiednia d. 23. bm., podobno wraz z carową, Augustą, i niezawodnie z ks. Bismarkiem.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe obradowało d. 10. bm. nad interpelacją względem zawieszenia dziennika *Corsaire*. Lewe centrum wniosło naganę dla rządu z tego powodu. Wniosek ten upadł, a zgromadzenie większością 389 głosów przeciwko 315, przyjęło prosty porządek dzienny.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w celu wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta Lwowa. Głosujących było 90. Pan Jasiński, dotychczasowy wiceprezydent otrzymał głosów 81. Reszta głosów rozstrzeliła się.

Przy głosowaniu na wiceprezydenta otrzymał dr. Marceli Madejski głosów 70.

— **Tarnopol** 10. czerwca. Za staraniem p. Szczęsnego Koziebrodzkiego, któremu komitet centralny poruczył czynności wstępne do zorganizowania okręgu wyborczego: Tarnopol, Mikulińce, Zbaraż, Nowesioło, Skałat, zawiązał się dziś komitet wyborczy, złożony z następujących obywateli: Szczęsny Koziebrodzki przewodniczący, Władysław Głowacki zastępca przewodniczącego, Ignacy Kopczyński, Klemes Żywicki, Ignacy Mochnacki, Rajmund Szmit, Leon Kuźmiński.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 11. czerwca 1873.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 266.—, Anglo-austr. 195.—. Unionsbank 145.—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. 219.—. Kolej połudn. 185.—. Franko-austr. —.—. Baubank 132.—. Losy z roku 1860 —.—. Tramway —.—. Staatsbahn —.— Napoleondor 8.95. Rubel papier. —.— Usposobienie: żywsze.

Z dnia 11. czerwca 1873.
godzina 2. minut 40 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 100.—. Węgierskie kredyt. —.—. Anglo-austr. 190.—. Unionsbank 142.—. Kolei Karola Lud. 218.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 184.—. Kolei Alföld. 158.—. Kolei Elżbiety 219.—. Kolei Lw.-czerniow. —.—. Węgier. Nordostb. —.—. Vereins-Bank. 65.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 93.—. Gal. indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 133.—. Koszycko-oderbergskiej 154 —. Banku obrotowego —.—. Losy tur. 66.50. Baubank-Actien 128. —. Kolei państwowej 328.—. Banku związk. 190 —. Wiedeńskiego Banverein 48.—. Hyp. Rent. Bank 30 —. Usposobienie: mdłe.

(Nadesłane).

Wynalazca Elixiru znanego pod nazwiskiem QUINA LAROCHE otrzymał bardzo zaszczytne pochwały i zachętę od całego zgromadzenia lekarzy we Francji. Przed wynalazkiem tego Elixiru żaden preparat nie przedstawiał chorym cudownych własności chiny w kształcie tyle przyjemnym i w warunkach skuteczności niezawodnej (Gazette des Hopitaux).

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. czerwca.	płacą		żądają	
	złr.	w. a.	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	219	50	221	—
" Lwow.-Czern. Jassy	140	—	143	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
" krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	75	78	50
" " 4 pr. w. a.	70	70	71	[illegible]
Banku hip. gal. 5 pr.	85	75	86	75
Gal. zakł. kred. włośc.	94	—	95	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	—	76	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	16	5	24
Dukat cesarski	5	19	5	27
Napoleondor	8	88	8	94
Pół imperjał rosyjski	8	92	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	[illegible]	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	69
Srebro	110	75	112	20
Wiedeń d. 9. czerwca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w banku. 5 pr.	67	75	68	—
" " w sreb. 5 "	72	40	72	60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	275	—	—	—
1839 ⅕ losu "	—	—	268	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	95	—	95	50
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	99	—	99	50
1860 " 100 " " "	114	50	115	50
1864 " 100 " " "	135	—	136	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	—	118	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	74	50	75	—
Bukowińskie	75	—	76	—
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. hp.	98	75	99	25
Węg. poż. prem. po 100 zlr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.			—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	202	—	204	—
Bodencred.au. po 200 zł. 40 pr.	282	—	283	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	271	—	272	—
" " węg. 200 zł. em. 80 p.	140	—	141	—
Comis. bank. wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	1095	—	1100	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	106	—	108	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	41	—	43	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	48	—	50	—
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	—	964	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	160	—	165	—
Unionbank po 200 złr.	156	—	157	—
Vereinsbank po 200 zl. e. 40 p.	85	—	86	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	162	—	163	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	—	—	227	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160	—	161	—
Dniestrzańskiej " "	—	—	—	—
Elżbiety " m. k.	226	—	228	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	217	—	218	—
Kol. gal. Kar. L. po 200 z. m.	220	—	221	—
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł w. k.	—	—	—	—
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	208	—	210	—
" " lit. B. po 200 zł. sr.	169	—	170	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159	50	160	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	337	—	328	50
" II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	186	—	186	50
Tramway wied. po 200 zł.	274	—	276	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	125	—	127	—
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	95	—	96	—
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	154	—	155	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	140	—	141	—
" " wied. " 100 "	57	—	59	—
" tanich pom. po 100 z.	30	—	31	—
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—		—	
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99	75	100	—
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	—	—	—
" " 5 pr. w. a.	—	—	[illegible]	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	87	—	88	—
" Zakł. kr. włośc. 5 pr. w. a.	94	—	95	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
" " " w. a.	88	90	89	50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	—	—	89	90
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89	50	90	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	92	—	92	50
Dniestrzańska 300 " "	—	—	60	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92	—	93	—
" em. 1862 5 pr.	90	50	91	—
" em. 1870 5 pr.	100	50	—	—
" em. 1872 5 pr.	98	75	99	25
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	87	50	[illegible]	[illegible]
" 5 pr. w. a.	85	50	86	50
" 5 pr. sr.	102	50	103	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—	101	50
" II. em. 5 pr. "	—	—	97	80
" III. em. 1871 300	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73	75	74	25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74	50	75	50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	91	—	91	25
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	91	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	—	—	66	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	175	—	176	—
Klary po 40 złr. m. k.	38	—	39	—
Keglevich " 10 " "	—	—	—	—
Palffy " 40 " "	27	50	28	—
Rudolfa " 10 " "	14	50	15	—
Ks. Salm " 40 " "	38	—	39	—
St. Genois " 40 " "	27	25	27	75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	23	—	24	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	25	—	26	—
Windischgrätz po 20 zł. "	22	50	23	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	94	—	94	50
Hamburg 100 mark banko	54	75	54	22
Londyn 10 f. sterl.	111	—	111	50
Paryż 100. frank.	43	40	43	60

Podziękowanie

rewizorowi c. k. policji p. Kretz.

Dnia dzisiejszego kupiłem u nieznajomego mi człowieka 4 dukaty w złocie i zapłaciłem mu przepadającą należytość. Nie znając się na złotych monetach, spostrzegłem się później, że byłem oszukany, bowiem sprzedane mi dukaty były markami do gry w karty. Udałem się niezwłocznie do c. k. dyrekcji policji, w skutek czego rewizor, p. Kretz wyszukał niebawem sprawcę oszustwa i oddał mi pieniądze, za co mu publicznie składam podziękowanie.

Lwów dnia 10. czerwca 1873.

Izaak Nathan Faden
z Brodów.

Do Krynicy

przybędę w pierwszych dniach lipca **na sezon kąpielowy,** zaopatrzywszy mój magazyn w najpiękniejsze **Stroje i kwiaty.**

M. Topolnicka,
2525 1-2 we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.

Niżej podpisany oświadczam szanownym gościom miejscowym i podróżującym, że dniem 15 czerwca 1873 otworzyłem nowo urządzony z najlepszą usługą

Hotel w Stanisławowie,

oraz restaurację i kawiarnię. Gościnne pokoje od 35 do 80 ct. najwyżej. 2526 1—3

Steler, dzierzawca hotelu Europejskiego w Stanisławowie.

Przez pierwsze kolegia medyczne w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. Namiestnictwo we Węgrzech dla swej wybornej użyteczności koncesjonowane

Płótno goścowe

przeciw goścowi, reumatyzmowi (rwaniu członków, postrzale), róży, kurczom wszelkiego rodzaju w rękach, nogach a osobliwie przeciw kurczom w żyłach, przeciw goścowi w głowie, opuchnięciu członków, zwichnięciu i kłuciu w bokach, daje się z pewnym skutkiem użyć jako szybko działający pierwszy środek. Sławny lekarz dr. Hofeland mówi w swojem dziele medycznem jak następuje: Jest dwa rodzaje chorób, przeciw którym niema żadnego środka w medecynie, a te są, gościec w głowie i podagra. Te słabości leczy jedynie powyższy środek.

W pakiecikach wraz z przepisem użycia po 1 zł. 5 ct. podwójnie na zastarzałe cierpienia 2 zł. 10 ct. Również sławny

Paryski plaster powszechny

na rany wszelkiego rodzaju, odmrożenia i odgniotki. Słoik z przepisem użycia kosztuje 35 ct. i 70 ct. Za opakowanie 20 ct.

We Lwowie do nabycia w apt. pod srebrnym orlem Zygm. Ruckera, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmana. 2530 1-6

Kąpiele w Pistyniu!

w każdym czasie słabych przyjmuje, a koszta wynoszą dziennie od jednej osoby za stancję, wikt, kąpiele i usługę kąpielową razem jeden złoty reński 50 centów w. a. 2552 1—

Antoni Bernaczik.

Realność do sprzedania.

We wsi Drobomyślu, powiecie Jaworowskim, 1½ mili od Jaworowa, jest realność z wolnej ręki do sprzedania, składająca się z 16 morgów ornego pola wraz z łąkami, budynki są nowe, t. j. dom o 3 stancjach i spiżarni, stajen 2, wozownia, stodoła i chlew. Grunt sprzedaje się obsiany lub bez zasiewów. Pastwisko i las są wspólne, t. j. gromadzkie. Cena ze zasiewami 1500 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w Drobomyślu u Andrzeja Adamczyka, właściciela tejże realności. Ost. poczta Hrnszów. 2493 2—3

Młyn

o dwóch kamieniach prostych, jednym kamieniu amerykańskim nowo zbudowanym, przytem tartak, lasek, kilka morgów pola i wszystkie budynki gospodarskie, jest w **Jaworowie** na wielkiem przedmieściu do sprzedania.

Bliższa wiadomość u J. B. w Administracji Gazety Narodowej. 2487 5—3

Zaproszenie
do jednorazowej próby szczęścia.

300.000 M. Ct.

w sprzyjającym wypadku jako najwyższej wygranej nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne, przyzwolone i zagwarantowane przez wysoki rząd wolnego miasta Hamburga.**

Urządzenie tego losowania pieniężnego jest w tym rodzaju, że w krotkim czasie (w 7 oddziałach) 43.800 wygranych przypada do niezawodnego rozstrzygnięcia.

Pomiędzy temi główne wygrane, M. Ct. 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 1 na 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 32 po 5.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 412 po 1.000, 412 po 500, 472 po 200, 19.800 po 100 itp.

Już **18. i 19. czerwca 1873** nastąpi najbliższe pierwsze ciągnienie wygranych tego **przez państwo zagwarantowanego losowania kapitałów,** jak urzędownie naznaczone, na które kosztuje

cały los oryginalny tylko 3 zł. 50 ct.
pół losu „ „ 1 „ 75 „
ćwierć „ „ „ 1 „ — „

Te losy sprzedaje podpisany dom bankowy za nadesłaniem gotówki.

Moje od 21 lat istniejące przedsiębiorstwo szczyci się osobliwszem powodzeniem, bowiem prócz **znaczniejszych wygranych** wypłaciłem w tej prowincji

1 premję na 152.000 M. Ct.
1 „ „ 152.500 „ „

i z tego powodu zapraszać mogę do szczęśliwego wzięcia udziału.

Na zlecenia wysyłam potrzebne rządowe plany bezpłatnie, a po odbytem ciągnieniu natychmiast listę ciągnienia urzędową, z której o rezultacie dowiedzieć się można.

Wypłata wygranych nastąpi **bezzwłocznie** pod **gwarancją państwa.** 2407 8-9

Ponieważ przewidzieć można o znacznem wzięciu udziału w tem założonem losowaniu, przeto uprasza się o rychłe zamówienie losów wprost.

J. Dammann.
Bank- und Wechselhaus w Hamburgu.

W Balicach

(stacja kolei Medyka poczta Szechynie) odbędzie się dnia **23. czerwca** b. r. **dobrowolna licytacja** koni, krów, owiec, tudzież wszelkich narzędzi i machin rolniczych.

Bliższe informacje udzieli każdej chwili dzierżawca tychże dóbr, na miejscu, ustnie czy to listownie. 2498 4—4

KSIĘGARNIA
F. H. RICHTERA
we Lwowie
poszukuje następujących dzieł:

Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli Jakubini w Polsce, przez **Czyńskiego,** 4 zeszyty, w Paryżu, 1839

Witwickiego Ballady i romanse. Warszawa 1844. 2533 1-1

Ktoby miał takowe do zbycia, raczy o tem zawiadomić powyższą księgarnię.

Dla Dam!

Donoszę Szanownym Damom, z najlepszego gustu, magazyn paryzkich mód i najpiękniejszych paryzkich kwiatów (pod firmą W. Mantuani) z Paryża, przy ulicy Halickiej Nr. 3, **został przeniesiony do Hotelu George'a,** do pierwszego sklepu obok bramy wchodowej, i zaopatrzony **z najnowszej mody stroje i kwiaty.** Zawiadomiając o tem Szanowne P. T. Damy, polecam się i nadal łaskawym ich względom. 2529 1—3

W. Mantuani & Comp.



GŁÓWNY SKŁAD
LUDWIKA MARKA
przy ul. Kopernika pod l. 3
poleca największy wybór
Fortepianów, Pianin
i Harmonium

z gwarancją na lat 8 z opuszczeniem 15 procent rabatu. — Tudzież wypożyczalnia i zamiana na stare fortepiany. 2482 2 – 4

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA
GRIMAULT ET C. APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w skł dach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. I. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Fragnera. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1836 26 —28

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA
DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 1817 24—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Dzierżawa.

Dwa obszary dominikalne, ściśle połączone, 1¼ mili od dworców kolejowych Wisznia, Mościska, 1 mila od gościńca Krakowiec-Jaworów odległe, z przestrzenią 920 morgów ziemi ornej, 270 morgów łąk, 75 morgów pastwisk, 5 morgów ogrodów, z dostatecznemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, przeważnie murowanemi, gorzelnią na 90—100 wiader na dzień, do wydzierżawienia od 1. lipca r. b. Bliższych wyjaśnień udziela **kancelarja adwokata Gregorowicza we Lwowie.** 2528 1-3

Majątek pod Lwowem

mający fundacyjne prawo umieszczania sierot w zakładzie wychowawczym Sióstr miłosierdzia, o obszarze przeszło 700 morgów, między takowymi przeszło 200 morgów lasu, z wszelkimi budynkami w dobrym stanie wraz z propinacją i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 2507 2—6

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dr. Hryszkiewicza we Lwowie.

H. T. Rosenfeld,

malarz kolejowy i lakiernik,
poleca Szanownej Publiczności swoją robotę

malarską pokojową, i lakierniczą

naśladowanie wszelkich gatunków drzewa jakoteż

wielki wybór
wzorów ściennych,

i dokładne wykonanie robót ręcznych **w sufitach, imitacyj sztukateryj,** również wykonuje roboty w stylu maurytańskim.

2418 2—2

Ulica Krasickich Nr. 214²/₄.

Nowości dla Galicji.

Nieznane prawie dotąd u nas najsłynniejsze w świecie **francuskie chińskie srebro, puncyrowane** stemplem wskazującym ilość zawartego w niem najczystszego srebra 16tej próby, **z gwarancją od 20—40 lat,** które w używaniu zupełnie zastępuje prawdziwe srebro a elegancją przewyższa znane za granicą pod rozgłośną nazwą **Orféverie Christofle** jest do nabycia w drugim handlu **Józefa Ostrowskiego i Syna,** jako fabrycznym składzie dla Galicji hurtownie lub pojedynczo **po cenach stałych fabrycznych.** Stare srebro i złoto lub inne kosztowności przyjmuje się w zamian.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że wymieniona powyżej paryska fabryka nie wyrabia towarów gorszych i lepszych, ale tylko **w jednym a to najlepszym gatunku,** przyczym każdy kawałek zaopatrzony jest znakiem fabrycznym, który spostrzedz można w anonsie samego Christofla, polecającym nas jako reprezentantów swoich — w inseratach Gazety Narodowej.

Dla uwidocznienia cen podajemy tu mały cennik.

12 łyżek gładkich lub w paski	zł. 16.—	do 17.—	1 łyżka półmiskowa . . .	„ 4.—	„ —.—
12 grabków	„ 16.—	„ 17.—	1 cążki do cukru . . .	„ 1.75	„ 3.
12 noży	„ 15.50	„ 17.—	1 sitko do herbaty . .	„ 1.50	„ —.—
12 łyżeczek do kawy	„ 9.—	„ —.—	1 tłuczko do orzechów .	„ 2.50	„ —.—
12 łyżeczek do czarn. kawy złoc.	„ 10.—	„ —.—	1 dzwonek pokojowy	„ 1.38, 1.75	2.50.
12 dtto „ „ niezł.	„ 7.—	„ —.—	1 para solniczek . . . od	„ 3.—	i wyżej.
12 łyżek desertowych . .	„ 12.—	„ 15.—	1 cukierniczka	„ 14.—	do 26.—
12 grabków	„ 11.50	„ 15.—	1 para lichtarzy gładkich	„ 6.50	do 10.
12 nożyków	„ 12.—	„ 15.—	1 menażerka na oliwę od złr. 15 i wyżej.		
12 podstawek pod noże . .	„ 8.75	„ —.—	1 tacka pod flaszkę od złr. 2.13 i wyżej.		
1 kochla	„ 5.30	„ 7.—	1 „ „ szklankę od złr. 1.50.		
1 kochelka do śmietanki .	„ 3.20	„ —.—	1 licht rzyk ręczny od złr. 3 i wyżej.		

Kandelabry para od 35 złr. Czajniki od 14 złr. Dzbanki na kawę od 14 złr. Garnuszki na śmietankę od 3 złr. Etażerki na ciasta, tace, półmiski okrągłe i podłóżne, kubki i puhary, koszyki na owoce i ciasta, zastawy do ubierania stołów, chłodniki na wino, serwisy herbaciane, garnitury toaletowe i wiele innych przedmiotów w wielkim wyborze.

Różnicę w cenach stanowi wielkość i gust towarów; noże są z najlepszej stali i oprawione tak, że w gorącej wodzie nie wychodzą z kłódek.

Wyroby te są całkiem lite (massiv) i uderzają prawdziwie francuskim gustem jakoteż robotą trwałą i czystą, **litery zaś po wygrawirowaniu białe jak na srebrze.**

Kościelne rzeczy posiadamy z niemieckich fabryk.

Listy adresować można i do 1go handlu jubilerskiego znanego od 35 lat pod tąż samą firmą (Ostrowski — dziś Ostrowski & Syn), w którym zawsze wielki wybór towarów najmodniejszych po cenach jak najrzetelniejszych utrzymujemy. Przy posyłkach ostatnie podajemy ceny.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie przez tak długie lata u szanownej publiczności, postanowiliśmy z pomiędzy tyla rodzajów chińskiego srebra polecić takie właśnie wyroby, któreby to zaufanie więcej jeszcze utwierdzić były zdolne.

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Ostrowski & Syn
2514 1—? jako jubiler i złotnik, Rynek Nr. II.
jako reprezentanci Christofla: plac Halicki Nr. 2.

L. 1917.

Obwieszczenie.

Dnia 14. czerwca b. r. o godzinie 9tej przed południem odbędzie się 61sze publiczne losowanie 4%ych, tudzież 9te publiczne losowanie 5%ych listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w gmachu tegoż Towarzystwa pod Nr. 1²/₄ w sali radnej Dyrekcji na 1szem piątrze od ulicy Karola Ludwika.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

z listów zastawnych 4%ych złr. 158.985 ct. 13
„ „ 5%ych „ 60.132 „ 10

We Lwowie dnia 5. czerwca 1872. 2531 1—

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

DOSTAWA PROGÓW.

Dyrekcja budowy kolei żelaznej austr. północno-zachodniej (Oesterr. Nordwestbahn) zaprasza niniejszem do wniesienia ofert na dostawę 495.000 sztuk progów pod kolej i 36 000 metrów progów do wymijania.

Warunki dostawy przejrzeć można w **biurze dyrekcji budowy we Wiedniu. I. Mölkerbastei Nr. 5.** Na żądanie mogą być takowe udzielone pisemnie. Przyjęcie ofert, które winny być opatrzone marką stemplową na 50 ct. i opieczętowane z napisem: „**Offerte auf Lieferung von Bahn- und Weichenschwellen**“ nastąpi najdalej **do 31. lipca r. b.**

Oferenci będą obowiązani do 15. października r. b. dotrzymywać warunków, do tego czasu pozostałe bez odpowiedzi oferty, należy uważać za nieprzyjęte. 2501 3—3

We Wiedniu dnia 1. czerwca 1873. **Die Baudirection**

(Przedruk nie będzie honorowany.) **der k. k. priv. österr. Nord- West-Bahn.**

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zł. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschaft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1895 22—?

Zdrój szczawowy w Giesshübl

Königs Otto's Quelle

w pobliskości Karlsbadu

Najczystszy szczaw alkaliczny.

2131 8—12

To źródło szczawowe jest pomiędzy dotąd [illegible] najlepszy i najprzyjemniejszy. [illegible]

[illegible] w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela **właściciel**

Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

Wielki wybór płòcien rumburskich i holenderskich

poleca

magazyn Zyg. Steifa

Płótna Bilfelskie od zł. 15, 18 i wyżej, **Weby** holenderskie sztuka zł. 27, 31, 34, 37, 43, 48, 52. **Weby** Rumburskie z fabryki E. Richtera szt. zł. 25, 30, 40, 45, 50. **Weby** Irlandzkie z najpierwszych fabryk na łokcie zł. 1.25, 2.50 i wyżej. **Szytony** białe i Szyrtyngi do koszul szt. złr. 20, 24, 30, 38. **Płótna** i prześcieradła bez szwu szt. złr. 20, 22, 25.

Również poleca bieliznę stołową w najpiękniejszych gatunkach.

Garnitury na 6 osób zł. 6, 7.50. Adamaszkowe na 12 osób zł. 16, 18, 24.50, 27.50, **Ręczniki** na sztuki i tuziny. Ręczniki prawdziwe tureckie szt. złr. 1.20, 1.50. **Chustki** do nosa batystowe z kolorowemi szlakami szt. ct. 20, 25, 40 **Najnowsze** chustki w różnych kolorach szt. zł. 2, 2.50. **Płócienne** białe tuzin zł. 1.80, 2.20, 3, 3.50. **Batystowe** białe od zł. 4 do 30. **Firanki** wyborowe odprasowane i Gipiurowe po zł. 5, 7, 10, 12 do 25. **Firanki** Tyfoniowe łokieć ct. 33, 50, 70, 85, 1.5. **Perkaliki** z pierwszych fabryk w najtrwalszych kolorach łok. 27 ct., francuzkie 34 ct.

Kretony na suknie w nowych kolorach i deseniach.

Atłasin łokieć od ct. 38 do 75. **Batyściki** po ct. 20. **Zakonety** i Muszliny łokieć ct. 30 do 40.

---

6 milionów 653.700 mark.

będą rozstrzygnięte przy ciągnieniu przez państwo urządzonego i zagwarantowanego **wielkiego losowania pieniężnego.**

Pierwsze ciągnienie na d. 18. i 19. czerwca.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: *300.000 mark. = 120.000 tal.,* dalej *200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000 12 po 6.000, 32 po 5.000, 3 po 4.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 3 po 1 500, 412 po 1.000, 412 po 500* itd.

Cały los oryginalny kosztuje 3 zł. 50 ct.
Pół losu oryginalnego „ 1 „ 75 „
Ćwierć losu „ „ — „ 82½ „

Zamiejscowe zlecenia opatrzone gotówką, nawet **z najodleglejszych stron** wykonują się rychło i sumiennie. Każdy uczęstnik otrzyma los oryginalny (nie promesę) opatrzony godłem państwowem, a zaraz po ciągnieniu **urzędową** listę ciągnienia. Pieniądze wygrane można odebrać w każdym banku. Uprasza się **udawać rychło wprost** do 2521 2—2

Przed kilku miesiącami miałem tę przyjemność, iż wypłaciłem jednemu z moich odbiorców **największą wygraną 100.000 mark**

Louis Wolff,

Bank- und Wechselgeschäft, **Hamburg.**

Na kupno losów można przysłać **wszelkiego** rodzaju **monety,** pieniądze papierowe, marki listowe i weksle.

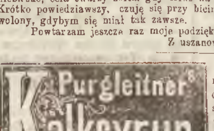
Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforu wapnana,** otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**



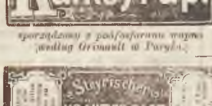
sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

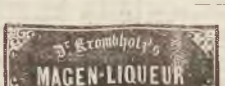
Bezprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń
za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 1917 8—12



Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju Gartner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.